Prasa - to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również kolektywny organizator

Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

20.VI 1945

GŁOS ROBOTNICZY

20.VI 1950

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | ŁÓDŹ, WTOREK, 20 CZERWCA 1950 ROKU | Nr 168



Korespondenci robotniczy i chłopscy - to przywódcy proletariackiej opinii publicznej.

Strzeż swych korespondentów, jak źrenicy oka — to twoja armia.

Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Robotniczego"

Z okazji 5-tej rocznicy powstania „Głosu Robotniczego" Komitet Centralny PZPR przesyła serdeczne pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu, korespondentom robotniczym i chłopskim, personelowi technicznemu oraz czytelnikom „Głosu Robotniczego".

W okresie pięciolecia swego istnienia gazeta była ważnym orężem Partii we wszystkich jej poczynaniach, mobilizowała masy pracujące Łodzi i woj. łódzkiego do walki z wrogami Polski Ludowej, do walki o realizację planów produkcyjnych. Gazeta skutecznie przenosiła linię i nauki Partii do świadomości klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji.

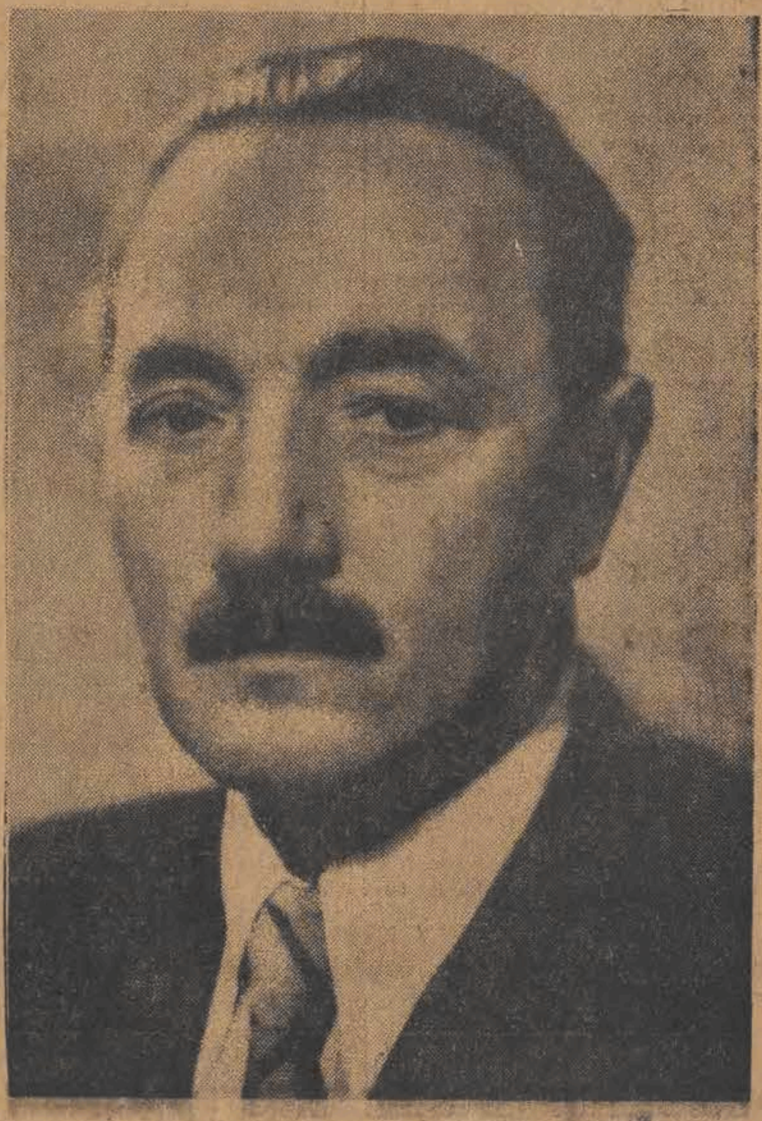
Budowa podstaw socjalizmu w Planie 6-letnim stawia przed zespołem „Głosu Robotniczego" jak i przed całą prasą — nowe, odpowiedzialne zadania.

Wykonanie tych nowych zadań wymaga, aby w oparciu o dotychczasowe sukcesy, coraz lepiej mobilizować masy do walki o pokój i do pracy nad budową nowego życia. Mnożyć szeregi korespondentów robotniczych i chłopskich, uważnie przysłuchiwać się głosowi masowego czytelnika i zacieśniać więź z masami pracującymi, pomagać w wykuwaniu nowej kadry inteligencji robotniczo-chłopskiej. Śmiało stosować codziennie niezawodny oręż krytyki i samokrytyki, bezlitośnie demaskować i zwalczać podżegaczy wojennych, ich agentów i wszystkich, którzy przeszkadzają budowie Polski Socjalistycznej.

Komitet Centralny życzy zespołowi pracowników „Głosu Robotniczego" nowych sukcesów w walce o wykonanie tych wielkich i zaszczytnych zadań.

Sekretarz KC PZPR
(—) Edward Ochab

Warszawa, dnia 19. 6. 50.



Ruch korespondentów i listy czytelników stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi, pobudzającą aktywność mas, ułatwiającą walkę z wynaturzeniami, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego.

Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Robotniczego"

Komitet Łódzki i Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyłają Wam, Towarzysze, z okazji pięciolecia istnienia „Głosu Robotniczego" gorące i serdeczne rewolucyjne pozdrowienia.

Życzymy Wam, ażebyście w dalszej swej pracy, w sposób równie bezkompromisowy jak dotąd, realizowali linię Partii, wychowując masy partyjnych i bezpartyjnych czytelników w duchu marksizmu - leninizmu, organizując ich do walki o pokój i wykonanie planów produkcyjnych i mobilizując ich wokół zadań stawianych przez Komitet Centralny naszej Partii i przez Rząd Rzeczypospolitej.

KOMITET ŁÓDZKI
i KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

Redakcja „Głosu Robotniczego" Łódź

Z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego" — organu naszej Partii w robotniczej Łodzi, życzymy Wam Towarzysze, abyście na Waszym ważnym posterunku w służbie Partii, klasy robotniczej i mas pracujących, nadal przyczyniali się swoją pracą do zwycięskiej realizacji zadań w dziele budownictwa socjalistycznego i utrwalenia pokoju.

Redakcja
„Głosu Wybrzeża"
Gdańsk, dnia 17.6.50 r.

W piątą rocznicę

Pięć lat mija dziś od chwili, gdy z maszyny rotacyjnej zeszedł pierwszy numer „Głosu Robotniczego".

20. 6. 1945 rozpoczęliśmy wydawanie pierwszego w historii Łodzi i województwa legalnego, lokalnego dziennika partyjnego.

W kilka miesięcy po przepędzeniu przez bohaterską Armię Radziecką wojsk hitlerowskich, w trudnych powojennych warunkach, stanęło przed nami zadanie dotrzeć do czytelnika, którego wieloletnie doświadczenia uczyły nie ufać i nie wierzyć zakłamanej przedwojennej prasie burżuazyjnej, który nienawidził faszystowskiej prasy okupacyjnej i nie zawsze potrafił od razu zrozumieć różnicę, dzielącą prasę robotniczą od nierobotniczej.

Mimo to pierwotny nakład naszej gazety — 20.000 egzemplarzy dziennie równał się mniej więcej sumie nakładów wszystkich przedwojennych porannych czasopism łódzkich.

Na przestrzeni minionych pięciu lat czytelnik łódzki, podobnie zresztą jak w całej Polsce Ludowej, co dzień na nowo przekonywał się, że w odróżnieniu od prasy burżuazyjnej, służącej do ogłupiania, otępiania i okłamywania mas pracujących prasa robotnicza wiernie służy ludowi w jego walce z wyzyskiwaczami, w walce z wrogiem klasowym, konsekwentnie realizując linię Partii.

Z dnia na dzień przeto wraz z autorytetem Partii rosła popularność prasy robotniczej w Polsce i rosło zaufanie do naszej gazety, rósł nakład „Głosu".

W bojach klasowych ze spekulacją powojenną, z machinacjami byłych obszarników i fabrykantów, z reakcją mikołajczykowską, z faszystowskim podziemiem, z podżegaczami wojennymi, z agenturami imperialistów, w walce z przeżytkami kapitalistycznymi — z biurokratyzmem, nieudolnością i zacofaniem, wychowując masy w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu czujności rewolucyjnej, w duchu krytyki i samokrytyki rozwijała się, obok całej prasy partyjnej, nasza gazeta i wzrastał stopniowo jej nakład, dochodząc do 210 tysięcy egzemplarzy w dniu dzisiejszym.

Wzrastała popularność i poczytność gazety w uporczywej, toczonej pod przewodem Partii, walce o wykonanie Planu Trzyletniego, walce o Plan Sześcioletni, o rozwój współzawodnictwa, o jakość, oszczędność i przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, o usprawnienie pracy aparatu handlowego i urzędów, o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W miarę rozwoju sieci naszych korespondentów robotniczych i chłopskich gazeta wiąże się z coraz szerszymi masami i rośnie jej autorytet.

Na ten poważny wzrost zasięgu naszej gazety złożyło się wiele czynników: wzrost siły naszej Partii, aktywizacja mas robotniczych które w wyniku dokonujących się w kraju naszym przemian społecznych, politycznych i gospodarczych, poczęły teraz w gazecie szukać odpowiedzi na interesujące je pytania, które uczyły się za pośrednictwem prasy stawiać przed opinią narodu zagadnienia ich nurtujące.

To wszystko sprawiło, że wyrośliśmy na gazetę abonowaną przez z górą 200.000 osób. Liczba czytelników naszego pisma jest zapewne parokrotnie wyższa.

Jest to cyfra niewątpliwie imponująca i świadcząca o poważnym dorobku pisma.

Czy jednak ten dziesięciokrotny wzrost nakładu w przeciągu 5 lat świadczy o tym, że wypełniliśmy wszystkie zadania, ciążące na nas?

Rzecz prosta, że nie.

Starając się jak najdalej odbiec od złych wzorów i narowów prasy przedwojennej, starając się jak najbardziej przyswoić sobie styl pracy prasy bolszewickiej, stanowiącej wzór dla prasy robotniczej całego świata, mamy jeszcze w pracy naszej poważne niedociągnięcia.

Jeszcze w niedostatecznej mierze realizujemy wskazania Włodzimierza Lenina, że „PRASA TO NIE TYLKO KOLEKTYWNY PROPAGANDYSTA I KOLEKTYWNY AGITATOR, LECZ RÓWNIEŻ KOLEKTYWNY ORGANIZATOR".

Ciągle jeszcze niedostatecznie rozbudowana jest sieć naszych korespondentów. W przyszłości będziemy musieli bardziej opiekować się korespondentami i troszczyć się o podniesienie ich poziomu ideologicznego i politycznego, będziemy od nich więcej wymagać i energiczniej niż dotąd, bronić przed wszelkimi próbami szykanowania i prześladowania.

Zbyt mały jest krąg aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, współpracujących z gazetą.

Jeszcze nie przekonaliśmy organizacji partyjnych w Łodzi i województwie, że każdy materiał krytyczny, wydrukowany w gazecie partyjnej, bez względu na to, czy jest to artykuł, korespondencja lub notatka, winien być omówiony i oceniony na zebraniu partyjnym i w każdym wypadku powinna być podjęta uchwała, zmierzająca do likwidacji wytkniętych braków.

Jeszcze zbyt nieśmiało krytykujemy występujące w różnych dziedzinach niedociągnięcia i nie zawsze jeszcze potrafimy je po bolszewicku demaskować i po bolszewicku, konsekwentnie walczyć z nimi, aż do ostatecznej likwidacji zła.

Jeszcze niedostatecznie popularyzujemy zasady marksizmu-leninizmu wśród mas partyjnych i bezpartyjnych.

Trzeba będzie, abyśmy w przyszłości z większą jeszcze niż dotąd, energią demaskowali wszelkie przejawy penetracji wrogiej, kosmopolityczno-bezojczyźnianej trucizny imperialistycznej, którą podżegacze wojenni — wrogowie ludzkości starają się wsączyć w nasze społeczeństwo wszelkimi dostępnymi dla nich kanałami.

Pokazując na łamach gazety dziesiątki, setki i tysiące wyrastających w pracy przodowników i racjonalizatorów, wyciągając ich, bijąc się o umożliwienie im rozwinięcia wszystkich zdolności, o wysuwanie ich na wyższe stanowiska nie ustrzegliśmy się i my od pewnych niedociągnięć i niedopatrzeń.

Jeśli dziś, w piątą rocznicę ukazania się pierwszego numeru naszego pisma, sporządzamy bilans naszych osiągnięć i niedostatków, jeśli, oceniając nasz niewątpliwie poważny dorobek, poddajemy go bolszewickiej krytyce i samokrytyce, czynimy to w tym celu, żeby w przyszłości uniknąć błędów.

Czynimy to w tym celu, ażeby w przyszłości pismo nasze ściślej jeszcze, niż dotąd powiązało się z klasą robotniczą i z masami pracującymi, abyśmy w tym wielkim marszu do socjalizmu, który wszyscy razem odbywamy i odbywać będziemy w ciągu najbliższego pięciolecia, ściśle i wiernie realizowali linię naszej Partii.

KOLEGIUM REDAKCYJNE
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Do Redakcji „Głosu Robotniczego" do pracowników Administracji i Drukarni — Łódź

Z okazji pięciolecia istnienia „Głosu Robotniczego" przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów. Dzięki Waszej ofiarnej pracy „Głos Robotniczy" stał się gazetą nowego typu, gazetą masową, uczącą się na doświadczeniach prasy bolszewickiej, mobilizującą masy pracujące województwa łódzkiego do współzawodnictwa socjalistycznego, a w pierwszym rzędzie w przemyśle włókienniczym, do walki o wykonanie Planu 6-letniego, o przyśpieszenie naszego marszu do socjalizmu.

Jesteśmy przekonani, że na dalszej drodze rozwoju „Głos Robotniczy" opierając się o armię korespondentów robotniczo - chłopskich spełni swe zaszczytne zadanie na odcinku wychowania socjalistycznego najszerszych mas pracujących, w walce o nowe kadry dla budowy Polski Socjalistycznej, w walce o zwycięstwo obozu pokoju.

ZARZĄD GŁÓWNY RSW
„PRASA"
Warszawa 17.6.1950.

Do Redakcji „Głosu Robotniczego" Łódź

Przesyłamy braterskie pozdrowienia z okazji Waszego pięciolecia.

Życzymy dalszych osiągnięć w pracy dla dobra klasy robotniczej, narodu, w walce o pokój i socjalizm.

Redakcja
„Trybuny Wolności"
Warszawa, dnia 17.6.50.

Nowy etap walki o pokój

Zadania aktywistów pokoju w obliczu ogólnonarodowego Kongresu Pokoju

„Każdy podpis — niech będzie potwierdzony przez wysiłek pracy, wykonanie i przekroczenie planów, większe plony, lepszą naukę. Niech będzie zobowiązaniem troski, czujności i pracy nad wzmożeniem obronności kraju. Na polskim odcinku, tak jak na całym froncie pokoju: żadnej nadziei dla imperialistycznego napastnika.

Każdy podpis oznacza zobowiązanie do walki z wrogami pokoju, czającymi się tu i tam w naszym kraju — z agentami imperializmu, ze szpiegami, z sabotażystami, z rozbijaczami, z wrogami narodu".

UCHWAŁA Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, ogłoszona dnia 17 czerwca na uroczystym zebraniu w Radzie Państwa, wytycza aktywistom pokoju program pracy na okres najbliższych miesięcy. Walka o pokój nie wyczerpała się bowiem na zebraniu podpisów pod Apelem Sztokholmskim, walka trwa na dal, zmieniają się tylko, wzbogacają stale jej formy.

Olbrzymi kapitał doświadczeń, zebrany w okresie podpisywania Apelu stanie się obecnie własnością tych 18 milionów Polaków, którzy zaciągnęli się w szeregi obrońców pokoju. Upowszechnienie tych doświadczeń, dalsze pogłębienie ideologiczno-politycznego wychowania mas naszego narodu — oto niezwykle ważne zadanie, jakie stoi przed wszystkimi aktywistami pokoju w kampanii sprawozdawczej, jaka będzie przeprowadzona w ciągu najbliższego miesiąca.

Ten wielki aktyw pokoju, który pięknie pracował podczas zbierania podpisów, to w większości bezpartyjni, kobiety, młodzież — którzy dotychczas nie brali często udziału w żadnej pracy społecznej.

Akcja zbierania podpisów raz jeszcze potwierdziła słuszność słów towarzysza BIERUTA, że mamy złote kadry, mamy świetnych ludzi, trzeba ich tylko umieć szukać. Było by niewybaczalnym błędem, gdyby ich nie wciągnięto na stałe do pracy społecznej, do tej wielkiej pracy, jaką jest walka o trwały pokój. Niechaj to będzie ich zasadniczą sprawą, zasadniczą treścią ich pracy.

Praktyka ostatnich tygodni dowiodła, jak wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, aby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KTÓRE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYŁY W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDE WSZYSTKIM OD CHATY DO CHATY, UŚWIADAMIAJĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOŚNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

Na co należy zwrócić uwagę w tej akcji?

Przede wszystkim akcja ta rozbije koncepcję szerzoną przez wroga, że wojna jest nieunikniona. Wzbudzi ona i pogłębi poczucie siły obozu pokoju, która już jest większa od sił atomowych zbrodniarzy i stale, nieprzerwanie wzrasta.

„Solidarność obrońców pokoju — powiedział Prezydent Rzeczypospolitej, towarzysz Bierut, przyjmując delegację Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — zwartość całego obozu pokoju, skupionego wokół niezwyciężonej twierdzy pokoju — WIELKIEGO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — jest w stanie pokrzyżować i niewątpliwie pokrzyżuje plany zbrodniarzy wojennych".

Zacieśnienie internacjonalistycznej więzi, łączącej siły pokoju i postępu na świecie, a przede wszystkim łączności ze Związkiem Radzieckim, propaganda osiągnięć gospodarczych Związku Radzieckiego, spopularyzowanie pokojowej polityki Związku Radzieckiego — oto na co zwrócą uwagę aktywiści pokoju w masowej i indywidualnej pracy uświadamiającej. Z kolei wskażą oni na źródła wrogiej propagandy, które ujawniły się podczas zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Pokażą zawziętego KUŁAKA i SPEKULANTA, pokażą owych „świadków Jehowy" i „Badaczy Pisma Świętego", którzy wykonują zamówienie amerykańskiego imperializmu i jego agentów, szerząc dywersyjne hasła o nieuchronności wojny, jako czegoś przyrodzonego.

Na tle aktywności księży - patriotów — większości duchowieństwa katolickiego w Polsce — którzy nie tylko podpisali Apel Sztokholmski, ale brali czynny udział w propagowaniu go, w zbieraniu podpisów — tym jaskrawiej występuje pełne obłudy stanowisko episkopatu. Czyjeż to bowiem stanowisko reprezentował episkopat, odmawiając poparcia ruchowi narodu polskiego w obronie pokoju i występując przeciwko sprawie, o którą walczą wszystkie narody świata?

Jest to — przypomnijmy słowa prof. Dembowskiego — stanowisko garstki imperialistycznych zbrodniarzy i szaleńców, którzy chcieliby mordować „dzieci w kołyskach, mężczyzn przy pracy, starców przy modlitwie".

Jest to stanowisko WATYKANU, zaprzedanego duszą i ciałem podżegaczom wojennym, tego samego Watykanu, który nie chce uznać naszych granic zachodnich, który popiera żądania rewizjonistyczne faszystów niemieckich, który błogosławi dziś amerykańskich naśladowców HITLERA, tego samego Watykanu, który był zawsze i jest dziś WROGIEM NARODU POLSKIEGO.

Naród polski przystępuje do nowej bitwy w obronie pokoju, jaką będzie dnia 1 września 1950 r. ogólno-narodowy KONGRES POKOJU. Do bitwy tej przygotowujemy się przede wszystkim pogłębieniem ideologiczno-politycznego wychowania najszerszych mas naszego narodu. W pracy przygotowawczej, która zdecyduje o jeszcze jednym zwycięstwie narodu polskiego, niezwykle odpowiedzialne zadania spadają na komitety terenowe, na blisko milionową armię AKTYWISTÓW POKOJU.

Depesze III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Włókniarzy do Prezydenta RP tow. Bieruta i Generalissimusa Stalina

Obradujący w Łodzi III Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce przesłał na ręce Prezydenta RP Tow. Bolesława Bieruta depeszę, w której w imieniu ponad 350 tys. członków Związku oświadcza:

„My uczestnicy III Zjazdu Krajowego Zw. Zaw. Włókniarzy, obradującego w dniach 17 — 19 czerwca w Łodzi, przesyłamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, uroczyste zapewnienie, że systematycznym wysiłkiem zwiększać będziemy nasze sukcesy na polu podniesienia ilości i jakości produkcji, w celu przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.

Realizując wytyczne IV Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ przyrzekamy wzmóc walkę o młode, nowe kadry tak w naszym przemyśle, jak i w ogniwach związkowych. Zapewniamy Cię, Towarzyszu Prezydencie, że wzmacniać będziemy naszą czujność rewolucyjną wobec wszelkich przejawów zbrodniczych knowań imperialistycznych podżegaczy wojennych oraz w zaostrzającej się walce klasowej w naszym kraju, że stale umacniać będziemy przyjaźń z wielkimi narodami Związku Radzieckiego, gwarantującą i zabezpieczającą naszemu Ludowemu Państwu drogę wspaniałego i socjalistycznego rozwoju".

Zjazd wystosował depeszę do Wielkiego Wodza światowego obozu postępu i pokoju — Generalissimusa Stalina. W depeszy tej czytamy:

„Obradujący w Łodzi uczestnicy III Krajowego Zjazdu Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce, w imieniu 350 tys. włókniarzy polskich przesyłają Ci, Wodzu i Nauczycielu mas pracujących całego świata gorące, proletariackie pozdrowienia.

Włókniarze polscy, wierni rewolucyjnym tradycjom międzynarodowej solidarności mas pracujących, przyrzekają jeszcze bardziej wzmóc wysiłki produkcyjne w celu przedterminowego wykonania Planu 6-letniego budowy zrębów socjalizmu w Polsce.

Przyrzekamy, że codziennym wysiłkiem przy warsztatach pracy, że twardą nieustępliwą walką o pokój wzmacniać będziemy nieustannie światowy obóz pokoju i postępu, któremu Ty przewodzisz".

Uchwaleniu obu depesz towarzyszyła długotrwała owacja na cześć Wielkiego Wodza światowego obozu pokoju i postępu, przyjaźni polsko-radzieckiej, międzynarodowej solidarności klasy robotniczej w walce o pokój i socjalizm, oraz na cześć władz Polski Ludowej, przewodniczki polskiej klasy robotniczej PZPR i jej przewodniczącego Tow. Bolesława Bieruta.

Wielka ofensywa pokoju trwa na całym świecie

Postępowa ludność Hamburga manifestuje na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemieckim i polskim

BERLIN (PAP). — Jak donosi Agencja ADN, w Hamburgu odbyła się w sobotę z inicjatywy partii komunistycznej, **wielka manifestacja postępowej ludności na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemieckim i polskim.**

Podczas manifestacji przemawiał przewodniczący KPD w Hamburgu Willi Prinz. Określił on układ podpisany w Warszawie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną jako **doniosły przyczynek do zapewnienia pokoju.** Układ ten — stwierdził mówca — stanowi ciężki cios dla podżegaczy wojennych.

Uczestnicy manifestacji uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której witają z uznaniem wystąpienie frakcji KPD w Bonn na rzecz przyjaźni niemiecko-polskiej i aprobują deklarację w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy nad Odrą i Nysą jako granicy pokoju między narodem niemieckim a narodem polskim.

Dziesiątki tysięcy młodzieży francuskiej demonstrują wolę walki o pokój

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, na stadionie Buffalo w Paryżu odbyła się w niedzielę w ramach „Dnia Wiosny i Młodości" **potężna manifestacja młodzieży pracującej pod hasłem walki o zakaz broni atomowej, o pokój w Vietnamie, o zwolnienie aresztowanych obrońców pokoju.**

Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży przedefilowało przed trybuną, na której znajdowali się m. in. przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W pierwszych szeregach manifestantów kroczyły telegrafistki paryskie. Młodzi metalowcy obok gołębi Picasso nieśli transparent z napisem: **„Zebraliśmy 250 tys. podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Do 14 lipca zbierzemy 500 tys.".**

Do zebranej młodzieży przemówił sekretarz generalny związków zawodowych okręgu paryskiego (CGT) Henaff, oświadczając m. in.:

Młodzież całego świata walczy przeciw straszliwej groźbie broni atomowej. Pozdrawiamy szczególnie gorąco demokratyczną młodzież niemiecką. Wraz z tą młodzieżą, wraz z tymi wszystkimi, którzy walczą przeciw planom trustów międzynarodowych staniecie się przednią strażą wielkiej walki o pokój, wolność i niezawisłość narodową!

Z sesji Rady Najwyższej ZSRR

Tow. Mikołaj Szwernik — przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej

Zatwierdzenie dotychczasowego składu Rady Ministrów

MOSKWA (PAP) — W poniedziałek po południu odbyło się na Kremlu wspólne posiedzenie obu Izb Rady Najwyższej ZSRR — Rady Związku i Rady Narodowości. Przewodniczył przewodniczący Rady Związku Michał Jasnow.

Rada Najwyższa rozpatrzyła sprawę utworzenia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR oraz 15 członków Prezydium.

Sekretarzem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR został deputowany Aleksander Gorkin.

Z kolei sesja przeszła do rozpatrzenia następnego punktu porządku dziennego — utworzenia rządu ZSRR.

Na propozycję deputowanego Nikity Chruszczowa jednomyślnie przyjęto wniosek Rady Seniorów zatwierdzenia działalności Rady Ministrów ZSRR i powierzenia jej dalszego wykonywania obowiązków kierowania państwem. **Wniosek ten przyjęty został burzliwymi, długotrwałymi oklaskami deputowanych Rady Najwyższej ZSRR i gości.**

Następnie deputowany Wasyl Kuźniecow złożył sprawozdanie o przyjęciu w Radzie Najwyższej ZSRR delegacji **Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju,** która przekazała odezwę do parlamentów wszystkich krajów.

Sesja uchwaliłą deklarację, w której stwierdza, że Rada Najwyższa ZSRR wyraża jednomyślnie swą solidarność z propozycjami Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Propozycje Stałego Komitetu w całej pełni odpowiadają najżywotniejszym postulatom wszystkich narodów w ich dążeniu do ugruntowanego i trwałego pokoju na całym świecie.

Deklaracja wyraża przekonanie, że ruch obrońców pokoju, a przede wszystkim Sztokholmski Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju uzyska jednomyślnie poparcie całego narodu radzieckiego.

Związek Zawodowy Włókniarzy winien stać się wielką kuźnią kadr

Zakończenie obrad III Krajowego Zjazdu Włókniarzy

W trzecim dniu obrad III Krajowego Zjazdu Włókniarzy, w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatami. Głos w dyskusji zabrało ogółem 38 mówców ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Znaczną część dyskutantów stanowiły kobiety.

Na specjalną uwagę zasługuje głęboko przemyślane wystąpienie **tow. Feliksa Kowalskiego** z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego. Podczas gdy wielu mówców opowiadało chętnie o sukcesach swych zakładów, o wykonaniu przed terminem planu półrocznego, tow. Kowalski z głęboką troską mówił o niewykonywaniu planów przez niektóre oddziały jego fabryki, starając się zanalizować przyczyny niepowodzeń i wskazując na stosunkowo dużą jeszcze fluktuację na niektórych oddziałach, mówiąc o przyczynach tego zjawiska i o niewłaściwym charakterze i przebiegu narad wytwórczych.

O USPRAWNIENIE I ULEPSZENIE PRACY ZWIĄZKU

Obok sprawy wysuwania i szkolenia kadr, obok troski o oszczędność w zakładach pracy, o zlikwidowanie zatorów hamujących produkcję, o przedterminowe wykonanie planów, charakteryzowała dyskusję głęboka, dobrze pojęta **troska o człowieka pracy.** Zwracano uwagę na **bezplanowy, chaotyczny przydział ubrań roboczych,** a w niektórych fabrykach na braki w zaopatrzeniu w odzież ochronną, mówiono szeroko o konieczności usprawnienia komunikacji w wielkich ośrodkach przemysłowych, by ułatwić robotnikom dojazd do miejsca pracy. Reprezentanci większych i mniejszych ośrodków przemysłu włókienniczego apelowali o wzmożenie akcji budowy osiedli robotniczych. Towarzysze dyskutanci wskazywali na biurokratyczne, bezplanowe budownictwo w niektórych ośrodkach robotniczych.

Tow. **Stanisława Urbańczyk z Bielska** mówiła o dwóch budowanych od roku 1948 „żółwiowcach", w których mieli zamieszkać dojeżdżający do pracy robotnicy. Tow. **Rogowski** mówił z oburzeniem o biurokratach, którzy w powodzi papierków utopili palące wnioski, dotyczące **przebudowy dwupiętrowego budynku w Aleksandrowie na przedszkole dla dzieci robotniczych, tow. Kujawa z Ozorkowa mówił o bezplanowej budowie żłobka w odległości 2,5 km od fabryki, co w praktyce uniemożliwi wielu matkom korzystanie z tej placówki socjalnej.**

Tow. Walczak z PFSJ Nr 3 we Wrocławiu zwrócił uwagę na pewne jeszcze braki w lecznictwie sanatoryjnym. Wielu innych towarzyszy powracało do sprawy lekarzy fabrycznych, wskazując na wzrastające zapotrzebowanie na kadry lekarskie i na konieczność usprawnienia opieki lekarskiej nad robotnikiem i jego rodziną.

Dyskusja toczyła się wartko, wnosząc wiele ciekawych i istotnych momentów. W przerwie odczytano teksty kilkunastu depesz z zakładów włókienniczych różnych branż, nadesłanych z Opola, Częstochowy, Jeleniej Góry, Wojciechowa, Wrocławia, Legnicy, Piły, Gdańska, Białegostoku i Pabianic. Załogi licznych fabryk przesłały Zjazdowi życzenia owocnych obrad i **meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań i swych półrocznych planów produkcyjnych.**

PRZEWODNICZĄCY CRZZ TOW. KŁOSIEWICZ PODSUMOWUJE DYSKUSJĘ

Podsumowania obszernej dyskusji dokonał przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych **tow. Kłosiewicz.** Tow. Kłosiewicz scharakteryzował wielkie i doniosłe zmiany, jakie zaszły w polskim ruchu związkowym w kierunku **wzmocnienia spoistości ruchu związkowego, bojowości i upolitycznienia członków,** mobilizacji do zadań związkowych szerokich mas robotniczych.

— Najlepiej wykazał to zresztą dzisiejszy Zjazd, który ma charakter **wybitnie mobilizujący** — mówił tow. Kłosiewicz — wnosząc wiele cennego materiału, który winien być bezwzględnie wykorzystany w dalszej pracy nowowybranego **Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy i w pracy wszystkich dolnych ogniw związkowych i rad zakładowych.**

Tow. Kłosiewicz scharakteryzował z kolei zagadnienia produkcyjne, stawiane przez towarzyszy w dyskusji i stwierdził, że **wszystkie wypowiedzi cechowała troska o produkcję, o rozbudowę urządzeń socjalnych, żłobków, przedszkoli, troska o wysuwanie nowych kadr i zapewnienie im dostatecznej opieki na nowych odcinkach pracy.**

Tow. Kłosiewicz zwrócił uwagę na jeden charakterystyczny moment, który powtarzał się w dyskusji. Niektórzy towarzysze wskazywali na obniżanie się zarobku przodowników pracy awansowanych na majstrów wskutek czego wielu przodujących robotników niechętnie przyjmowało swój awans. Tow. Kłosiewicz zapewnił zebranych, że sprawa ta już w najbliższej przyszłości uregulowana zostanie przez władze związkowe.

Nawiązując do wypowiedzi dyskutantów w sprawie postojów, w sprawie złej specyfikacji przędzy, w sprawie płynności siły roboczej i częstych awarii w niektórych zakładach pracy, tow. Kłosiewicz podkreślił, że rady zakładowe, mężowie zaufania i grupy związkowe nie mogą przechodzić do porządku dziennego nad tymi sprawami zadowalając się suchą rejestracją faktów, ale muszą te fakty **analizować i głęboko się nad nimi zastanawiać i wyciągać wnioski.**

Mówiąc o poruszanych w czasie dyskusji drobnych, lecz dokuczliwych bolączkach, na temat których wypowiadali się liczni mówcy, tow. Kłosiewicz zwrócił uwagę, iż wiele z tych bolączek można było rozwiązać **we własnym zakresie,** lecz rady zakładowe nie wykazały dostatecznej inicjatywy w tym kierunku. Jako przykład wskazuje mówca na radę zakładową **PZPB Nr 21,** gdzie zbudowano żłobek, który jednak nie może być uruchomiony, ponieważ na teren budynku przedostała się woda podskórna, a rada zakładowa przystępując do budowy żłobka nie zastanawiała się nad wyborem terenu i jego brakami.

Kreśląc zadania i obowiązki Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy w świetle obrad III Krajowego Zjazdu, tow. Kłosiewicz stwierdza, że rady zakładowe i oddziały Związku **zmienić muszą dotychczasowy styl pracy.** Hasło pracy związkowej: **„Frontem do zakładu pracy"** — nie może pozostać tylko na papierze. **Aktywiści związkowi powinni skończyć z pracą za biurkiem, wyjść na salę produkcyjne i żyć zagadnieniami ludzi pracy.**

Najlepszy aktyw związkowy kształtuje się właśnie w walce o produkcję i o lepsze warunki pracy — mówi tow. Kłosiewicz.

Realizując uchwały IV Plenum KC PZPR, CRZZ oraz III Zjazdu, Związek Zawodowy Włókniarzy z pewnością spełni swe zadanie i stanie się wielką kuźnią kadr i czynnikiem mobilizującym do walki o socjalizm — zakończył swe przemówienie tow. Kłosiewicz. (Bad.)

Kurs przeszkoleniowy dla robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska

W dniu wczorajszym po zakończeniu obrad III Krajowego Zjazdu Włókniarzy odbyło się **uroczyste otwarcie kursu przeszkoleniowego dla robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska w przemyśle bawełnianym i wełnianym.**

W kursie tym weźmie udział 120 słuchaczy z fabryk włókienniczych z całej Polski. Kierownictwo kursu objął dr Kordaszewski, prof. Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi. Kursy prowadzone będą przy pomocy wykładowców WSE oraz sił technicznych przemysłu bawełnianego i wełnianego.

Nowe władze Związku Włókniarzy

Na zakończenie Zjazdu odbył się **wybór nowego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy.**

Nowy Zarząd ukonstytuował się w składzie następującym:

Przewodniczący — **tow. Zygmunt Krzywański,** wiceprzewodnicząca — **tow. Maria Dzikowska,** sekretarze — **tow. tow. Marta Fijałkowska, Antoni Aniołkiewicz, Franciszek Stelmasiak** i członkowie Prezydium Zarządu Głównego — **tow. tow. Ryszard Kolasek, Marian Sumerowski, Józefa Białecka, Sabina Krawczyk, Stanisław Urbańczyk i Zygmunt Łęcki.**

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrany został **tow. Stanisław Gabrych,** sekretarzem Komisji Rewizyjnej — **tow. Mieczysław Mrówka. Tow. Zygmunt Koper** został przewodniczącym Sądu Związkowego, natomiast sekretarzem Sądu wybrano **tow. Leokadię Kusak.**

Po ogłoszeniu wyników wyborów przez sekretarza Centralnej Rady Związków Zawodowych **tow. Dolińskiego** oraz uchwaleniu tekstu rezolucji, przemówił nowoobrany przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy **tow. Krzywański,** dziękując delegatom za zaszczytny wybór.

Tow. Krzywański wezwał nowy Zarząd Główny **do kolektywnej pracy nad wprowadzeniem w życie uchwał III Zjazdu i zwrócił się do wszystkich delegatów, by uchwały te realizowali w terenie.**

Zwracając się do **tow. Murawiowej tow. Krzywański przekazał na jej ręce w imieniu delegatów pozdrowienia dla bohaterskich radzieckich włókniarzy i zapewnił, że w pracy swej nowy Zarząd Główny wzorować się będzie na doświadczeniach radzieckich związków zawodowych.**

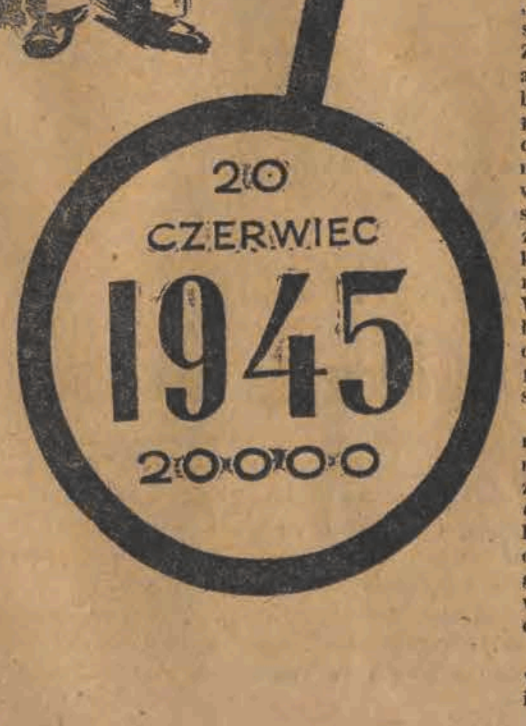
Nastąpił teraz moment uroczystego pożegnania delegacji radzieckiej. Wśród długotrwałej, burzliwej owacji całej sali zabrała głos tow. Murawiowa, dziękując za serdeczne przyjęcie i życząc nowym władzom włókniarzy pełnych sukcesów w dalszej pracy. Przemówienie tow. Murawiowej zebrani wielokrotnie przerywali okrzykami **na cześć włókniarzy radzieckich, na cześć przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego, na cześć Wodza Obozu Pokoju Towarzysza Stalina, na cześć Towarzysza Bieruta i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

Po odśpiewaniu **Międzynarodówki, długo jeszcze rozbrzmiewały na sali owacje i okrzyki na cześć nowego zarządu, któremu towarzysze delegaci z całą ufnością powierzyli kierownictwo Związku Włókniarzy.**

Rosła Partia a z Nią - nasza gazeta









„Pamiętamy jeszcze — mówił na otwarciu tegorocznego obchodu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" wicepremier, tow. Aleksander Zawadzki — czasy rządów burżuazyjnych w Polsce, kiedy gazety były jak dziś jeszcze w krajach kapitalistycznych prywatną własnością kapitalistów, przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, które oszukiwały czytelnika, demoralizowały go sensacją, odwracały jego uwagę od zagadnień politycznych, od walki klasowej, jak dziś usiłują to czynić w krajach kapitalistycznych. W Polsce Ludowej sytuacja zmieniła się gruntownie. Klasa robotnicza i chłopska otrzymały po raz pierwszy prawdziwą swobodę prasy..."

Powstała i rozwijająca się w warunkach prawdziwie demokratycznej swobody, związana silnymi więzami z masami pracującymi i będąca ich wyrazicielką — prasa Polski Ludowej przeżyła w okresie 5-lecia okres burzliwego rozkwitu. W szczególności w tym czasie datuje się wspaniały wzrost nakładów i poczytności pism partyjnych.

Jeśli spojrzymy na linię rozwojową naszej gazety, zauważymy, iż poważne skoki w jej nakładzie są ściśle związane z wielkimi wydarzeniami w życiu Polski Ludowej, że wiążą się nieodłącznie ze wzrostem siły i autorytetu przewodniczki klasy robotniczej, przewódczyni narodu — Partii.

Rosła i dojrzewała w wielkim procesie rewolucyjnych przemian i przeobrażeń nasza Partia, rosła i dojrzewała równocześnie prasa partyjna, a wśród niej i nasza gazeta — „Głos Robotniczy". Wzrastało w walce o jedność, o wykonanie przedterminowo Planu Trzyletniego, o mobilizację wszystkich sił do odbudowy Polski Ludowej i przygotowanie ich do zadań Planu 6-letniego — zaufanie klasy robotniczej i mas pracujących, zaufanie najszerszych rzesz narodu do naszej Partii, rosło w tym samym czasie zaufanie do prasy partyjnej, wyrażając się w ogromnym wzroście poczytności naszych pism.

Zwycięstwo wyborcze nad mikołajczykowską reakcją i popierającymi ją agenturami imperialistycznymi, Kongres Zjednoczeniowy, który był wielkim przełomowym wydarzeniem w życiu naszej Partii i w życiu polskich mas pracujących; III Plenum naszej Partii, które zaostrzyło czujność rewolucyjną i podniosło bojowość wszystkich organizacji partyjnych, i ostatnie wreszcie Plenum, którego „zadaniem — jak powiedział TOW. BIERUT — jest dalsze pogłębienie czujności i aktywności bojowej Partii w walce o czystość ideologiczną naszych szeregów, o dalsze podnoszenie ich poziomu politycznego, o mobilizację wszystkich naszych sił do porywających zadań Planu 6-letniego" i wiążące się z tymi zadaniami wzmożenie walki o nowe kadry — ubojowiły naszą prasę i podniosły jej poziom. Każde z tych wydarzeń przyczyniło się do pozyskania nowych, coraz liczniejszych kadr czytelników.

Wypełniając zadania, postawione przez Partię i Jej przewodniczącego Tow. Bieruta, czerpiąc wzory z pracy bratniej prasy radzieckiej, podnosząc nieustannie swój poziom polityczny i zawodowy i mobilizując masy wokół sztandaru walki o pokój, której przewodzi Wódz całej postępowej ludzkości, TOWARZYSZ STALIN — prasa partyjna, a wśród niej i „Głos Robotniczy", przyczyniać się będzie i w przyszłości do dalszego pomnażania sił Polski Ludowej w walce o pokój i socjalizm.

Co chciałbym widzieć w gazecie

Czytelnicy „Głosu" wyrażają swe życzenia

Wychowywać kadry — oto zadanie gazety



— Przekraczanie norm początkowo nie przychodziło mi łatwo — stwierdza tow. Doruch przodownik pracy z Zakł. im. Strzelczyka. — Chodziło tu o wypracowanie nowych form, o usprawnienie pracy. A skądże czerpać doświadczenie jak nie ze Związku Radzieckiego! I tak było. Szukałem w gazecie zawsze tych artykułów, które popularyzowały osiągnięcia radzieckich metalowców. Kiedyś podano wiadomość, że pewna brygada złożona z 6-ciu ślusarzy wykonała plan roczny w ciągu 7-miu miesięcy.

Dumny jestem, że doszedłem także do takiej wprawy i przekraczam mą normę w dwójnasób.

I tak wychowywała mnie Partia wespół z prasą partyjną.

Wierzę, że przy bojowym udziale naszej partyjnej gazety będą z roku na rok wzrastać kadry nowych przodowników pracy, będą kształcić się zastępy młodych, zdolnych robotników — budowniczych Polski Ludowej.

Trzeba jednak, żeby w związku z tym więcej uwagi zagadnieniu kadr poświęciła nasza gazeta.

Władysław Doruch
ślusarz z Zakładów im. Strzelczyka

Piszcie więcej

o historii naszej Partii

Tow. Mikołajczykowa, wiceprzewodnicząca Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi, była częstym gościem na szpaltach naszej gazety. Mówią o tym stare egzemplarze „Głosu". Tow. Mikołajczykowa w ciągu ostatnich 5 lat awansowała szybko z jednego stanowiska na drugie, tak szybko, jak rosła nasza Partia, jak rosły nowe kadry ujmujące w swe ręce ster rządów Państwa Ludowego.

— Gdy przebiegam pamięcią ubiegłe lata — wiele mych wspomnień wiąże się ściśle z „Głosem Robotniczym". Jako przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet, jako sekretarz organizacji podstawowej w ZPO Nr 4, jako starosta Dzielnicy Łódź-Północ, zawsze w gazecie partyjnej znajdowałam dużą pomoc i oparcie, zawsze studiowałam pilnie artykuły polityczne i ekonomiczne, które w wielu wypadkach ułatwiały mi pracę. Dlatego też dziś, w piątą rocznicę powstania „Głosu", składam naszej gazecie naprawdę szczere, serdeczne życzenia. Jednocześnie — jedna prośba: uważam, że **zbyt mało piszecie na temat historii naszej Partii.** Czy nie było by słuszne zamieszczać od czasu do czasu w odcinkach, w przystępnej, łatwej formie historię powstania i rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, zamieszczać wyjątki z książek na ten temat, wspomnienia uczestników ruchu rewolucyjnego członków SDKPiL, KPP, PPS-lewicy. Takie pogadanki o Partii, o roli i zadaniach organizacji partyjnych, bez wątpienia pomogłyby partyjniakom w ich pracy, a bezpartyjnym pozwoliłyby poznać niejedną piękną kartę historii ruchu robotniczego w Polsce.

Maria Mikołajczykowa
wiceprzewodnicząca Prezydium
Rady Narodowej m. Łodzi

o sprawach polityki kulturalnej

„Głos Robotniczy" w okresie pięciu lat swego istnienia był niewątpliwie najpunktualniejszym i najdokładniejszym łódzkim informatorem ludzi pracy o tym, co się dzieje wokół naszego młodego Państwa Ludowego i o w trudzie lecz radośnie wykuwanych stopniach wiodących nas do celu: do Państwa Socjalistycznego. „Głos" przemawiał do nas zawsze językiem prostym, wolnym od metniackich zakretasów: czytając go czuło się, że o swych troskach czy triumfach, o swych zamierzeniach czy osiągnięciach piszą ludzie otwarci, idący do celu prostymi drogami, nie mający nic do „przemycenia", nie pragnący czegokolwiek niedopowiedzieć. „Głos" był istotnie głosem **r o b o t n i c z y m**! Pragnąłbym jednak do wiązanki życzeń na dalsze liczne pięciolecia „Głosu" dołączyć jedno: **więcej piszcie o sprawach polityki kulturalnej!**

My, muzycy, oczekujemy od Was **wzmożonej czujności na tym odcinku:** pragniemy aby wszystkie nasze poczynania znalazły swój oddźwięk na Waszych łamach czytanych przecież przez masy, którym chcemy służyć. Niech to będą słowa chłosty, uznania, czy choćby „pokwitowania" tego, co dzieje się w muzycznym świecie robotniczej Łodzi! Tego życzymy Wam i... sobie!

Roman Iżykowski
prof. PWSM
i dyr. Państw. Filharmonii
w Łodzi

JAK WYROSŁEM

na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej



Jestem rad, że będę mógł wypowiedzieć się na łamach jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego" na temat tego, co zawdzięczam naszej Partii i prasie partyjnej — stwierdza I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy Fabryce Maszyn Tkackich tow. L. Kasprowicz.

— Przed rokiem Partia skierowała mnie na kurs dla korespondentów robotniczych zorganizowany przez redakcję „Głosu" i fakt ten stał się niezwykle ważnym i przełomowym wydarzeniem w moim życiu. Od tej chwili roztoczyły się przede mną szersze niż dotychczas horyzonty, a **praca korespondenta fabrycznego wciągnęła mnie w nurt pracy społecznej, pomogła mi awansować w aparacie partyjnym.**

Po ukończeniu kursu korespondentów zacząłem pisać liczne korespondencje z naszych zakładów. Przy pomocy Partii i prasy partyjnej **stałem się jednym z założycieli pierwszego w Łodzi klubu racjonalizatorów.**

Problemy, jakie poruszałem w swych korespondencjach były liczne i różne. Zmusiło to mnie do ciągłej pracy nad sobą, do pogłębiania zakresu mych wiadomości fachowych mej świadomości politycznej, do studiowania marksizmu - leninizmu.

Towarzysze pracy nabrali do mnie zaufania jako do korespondenta robotniczego i przychodzili do mnie z prośbą o pomoc w usunięciu bolączek i trudności. Nauczyłem się walczyć z biurokratami i wrogami klasowymi, poznałem jak wielkie znaczenie posiada, stosowana na łamach prasy partyjnej, krytyka — twórczy oręż naszej Partii. Mogę śmiało powiedzieć, iż dzięki swej pracy jako korespondent robotniczy ubojowiłem się, zdobyłem uświadomienie polityczne i ideologiczne co umożliwiło mi awans w aparacie partyjnym.

— Dziś, gdy obchodzimy uroczystość 5-lecia „Głosu" — naszej gazety partyjnej, chciałbym także powiedzieć kilka słów na temat braków, występujących w naszej gazecie. Uważam więc, że nie zawsze analizuje się należycie głęboko prace fabrycznych organizacji partyjnych. Bardziej wnikliwe analizy, liczniejsze przykłady z działalności dobrych i słabych organizacji partyjnych będą stanowiły poważną pomoc dla sekretarzy organizacji i dla wszystkich partyjniaków.

Lucjan Kasprowicz
I sekretarz podst. org. part.
przy Fabryce Maszyn Tkackich

Więcej o wynalazkach!

Od momentu ukazania się pierwszych numerów „Głosu Robotniczego" — jestem jego stałym czytelnikiem. Stwierdzam z wielką przyjemnością, że zarówno szata graficzna, jak i sam poziom pisma są coraz lepsze. Rubryka „Miasto i jego bolączki" jest, moim zdaniem, dużym osiągnięciem gazety, gdyż przyczynia się do usunięcia wielu istotnych trosk mieszkańców. Przechodząc w czasie przerw po boisku i korytarzach spotykam uczniów z zainteresowaniem czytających „Promyk", tygodniowy dodatek „Głosu". Trzeba przyznać, że „Promyk" jest dość popularny, zwłaszcza wśród młodzieży zrzeszonej w harcerstwie. Pod adresem redakcji miałbym małą prośbę — żeby na łamach gazety ukazywały się częściej wiadomości o nowych wynalazkach, stosowanych w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej..."

Stanisław Krąbczyński
kierownik
Szkoły Podstawowej Nr 160

Mój podarunek jubileuszowy dla „Głosu"



— „Nie wyobrażam sobie nawet, jak mogłabym pracować na odpowiedzialnym stanowisku kierownika personalnego w PZPJG Nr 8, gdyby nie bezustanna troskliwa opieka nade mną mojej przewodniczki Partii. W tym czasie zostałam także korespondentem „Głosu". I nie ma w tym ani źdźbła przesady, gdy powiem, że z czym nie mogłam sobie poradzić na terenie zakładu, ilekroć nie skutkowały moje interwencje, to zawsze pomogła korespondencja na łamach „Głosu". W ten sposób, między innymi, walczyłam o produkcję i o podniesienie dyscypliny pracy.

Jakże tu nie przywiązać się do takiej gazety, do której się pisało, w której szukało się nieraz rad i wskazówek, z którą się było „za pan brat", jak z najlepszym przyjacielem?

Teraz jestem dyrektorem naczelnym Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź-Południe. I chociaż tu jestem niedawno, postanowiłam sobie przybliżyć załogę naszych zakładów do „Głosu Robotniczego". Postanowiłem postawić w organizacji partyjnej wniosek o zorganizowanie klubu korespondentów. To będzie mój podarunek na 5-lecie mojej gazety.

Ze swej strony mam kilka życzeń pod adresem „Głosu"; zbyt dużo piszecie o bawełnie i wełnie, bardzo rzadko wspominając o innych branżach przemysłu włókienniczego. A tymczasem jedwab, galanteria, pasmanteria stanowią także bardzo ważne i cenne gałęzie produkcji. Robotnicy, przeglądając co dzień „Głos", szukają przede wszystkim wzmianki, notatki, lub artykułu na temat swego zakładu. To ich pobudza do dalszej pracy. Nawet w wypadku, gdy artykuł jest krytyczny. Mają wtedy możność zwalczyć istniejące w zakładzie niedomagania i wdzięczni są za to gazecie.

Janina Kalinowska
dyrektor naczelny
PZP Pasm. Łódź-Południe

„Głos" winien być stałym łącznikiem

między światem pracy a służbą zdrowia

Do tej pory „Głos" rzadko zamieszczał z dziedziny medycyny artykuły popularyzujące jakieś nowe zdobycze nauki, częściej — oficjalne wypowiedzi kierowników instytucji służby zdrowia, lub też skargi na wadliwe funkcjonowanie tej czy innej placówki. My, lekarze aktywiści, chcielibyśmy, aby nasza gazeta była stałym łącznikiem między masami pracowniczymi, a kadrą służby zdrowia. Żeby częściej zamieszczała sprawozdania z pola walki o socjalistyczne lecznictwo, sprawozdania z prowadzonych akcji, obrazujące trudności, z jakimi się borykamy i sposoby, jakimi te trudności zwalczamy. Żeby na jej łamach toczyły się krytyczne dyskusje w sprawach organizacyjno - lekarskich, między „konsumentami"-pacjentami, a kadrą fachową. I żebyśmy znajdowali w niej stale artykuły popularyzujące różne aktualne zagadnienia profilaktyki i lecznictwa.

Wydaje mi się, że spełnienie tych życzeń przyniosłoby w konsekwencji usunięcie wielu niedomagań lecznictwa społecznego, zmniejszyłoby ilość przypadków zaniedbanych wskutek nieuświadomienia samych pacjentów, a kto wie nawet, czy w pewnych przypadkach nie skierowałoby myśli lekarsko-badawczej na nowe tory.

Dr. Stefan Chmielewski
dyrektor Szpitala Miejskiego

Bądźcie bezlitośni dla biurokratów!

„Niezaprzeczalnym plusem naszej gazety ą obszerne, krytyczne artykuły z życia fabryk i zakładów pracy, pomagające nam likwidować błędy i niedociągnięcia. Dobrze, że „Głos" poświęca dużo uwagi dyscyplinie pracy, pokazując zarówno osiągnięcia jednych zakładów na tym polu, jak i niedociągnięcia drugich. Miałbym jednak jedno wielkie życzenie pod adresem redakcji: **piszcie więcej o „wyczynach" biurokratów, krytykujcie ich bezlitośnie, jako przeżytek czasów kapitalistycznych, opóźniający nasz marsz do socjalizmu.**

Ja osobiście proszę jeszcze o dobrą powieść z życia robotniczego, w rodzaju powieści Gładkowa, Gorkiego, Zoli. Zaczytywaliśmy się w powieściach tych autorów jeszcze przed wojną i one pomogły nam walczyć o władzę ludową. Takie powieści pomogą wychować w tym samym duchu nasze młode pokolenie.

Inna moja prośba dotyczy jak najczęstszego drukowania w formie mniej więcej jednakowych odcinków wspomnień robotniczych, dotyczących historii partii i walk klasowych w Polsce. Chcemy poznać tych wszystkich ludzi, którym zawdzięczamy naszą Ludową Ojczyznę..."

Adam Staszak
z PZPW im. L. Waryńskiego

Za mało piszecie o sprawach socjalnych

Tow. Bronisława Świtoniakowa, znana przodownica pracy z PZPB im. Stalina, a obecnie kierownik Wydziału Socjalnego, ma pewne postulaty pod adresem naszego pisma.

— „Za mało pisze „Głos" o zagadnieniach socjalnych. Od czasu do czasu tylko pojawiają się artykuły o żłobkach, przedszkolach i to bardzo rzadko — krytyczne. Tymczasem nasze wydziały socjalne mają poważne zaniedbania i braki, słabo są powiązane z masami, nie znają bolączek robotników. Trzeba, aby gazeta partyjna głębiej wniknęła w te sprawy.

Trzeba również w większym, niż dotychczas, stopniu popularyzować ogromne osiągnięcia klasy robotniczej, więcej pisać o zdobyczach socjalnych.

Bronisława Świtoniakowa
z PZPB im. Stalina

CHCEMY CZYTAĆ WIĘCEJ

o sprawach wsi

Gazeta nasza powinna zamieszczać jeszcze więcej, niż dotąd, zdjęć racjonalizatorów, przodowników pracy, nowatorów i przodujących robotników. Chcemy również widzieć zdjęcia ze wsi, **chcemy czytać więcej o pracy ekip łączności miasta ze wsią, o budowie socjalizmu na wsiach polskich, o pracy spółdzielń produkcyjnych i PGR-ów, o walce z wrogiem klasowym na wsi, ze spekulantem wiejskim i z kułakiem.** Życie wsi znaleźć musi większe, niż dotąd, odbicie na łamach naszej gazety robotniczej, co będzie niejako symbolem naszego marszu do socjalizmu, gdzie zacierają się stopniowo różnice między pracą robotnika na wsi a w mieście.

Moim zdaniem, nie zaszkodziło by także wprowadzić na łamy „Głosu" kącik humoru, ożywiony rysunkami o treści politycznej — przystępnej, aktualnej i zrozumiałej.

Józef Lemira
z Fabryki Maszyn Tkackich

o metalowcach

— „Głos Robotniczy" jest przewodnikiem w mej pracy — pisze wielokrotny przodownik z Zakładów im. Strzelczyka, tow. **Zygmunt Lalek.** — Jestem czytelnikiem tej gazety od chwili jej „urodzin", toteż 5-lecie istnienia „Głosu" jest i dla mnie uroczystością. Mogę śmiało powiedzieć, że partyjny dziennik, wyraziciel linii naszej Partii kierował moją pracą, **uczył mnie i wychowywał.** Z zapartym tchem czytałem o metodach pracy przodowników, wzorowałem się na nich i z radością stwierdzałem stałą poprawę w mej pracy zawodowej.

Dlatego dziś, gdy do redakcji „Jubilata" napływać będzie wiele życzeń i wiele dezyderatów, wyrażając słowa serdecznego przywiązania i życzeń dalszej, owocnej pracy **prosiłbym o większe zainteresowanie się przemysłem metalowym. W imieniu robotników naszych zakładów prosimy o więcej reportaży z fabryk metalowych, o popularyzowanie metod przodowników pracy i racjonalizatorów.**

Zygmunt Lalek
z Zakł. im. Strzelczyka

o sprawach naukowych

W związku z pięcioleciem istnienia „Głosu Robotniczego" pragnę przekazać Redakcji moje najlepsze gratulacje. Dobrze i żywo redagowany, odzwierciedlający radości i troski łódzkiej klasy robotniczej, będący jej przewodnikiem po zawiłych drogach polityki międzynarodowej i wewnętrznej, „Głos Robotniczy" dobrze się zasłużył nie tylko proletariatowi łódzkiemu, ale i całemu społeczeństwu.

Jako czytelnik, życzę Redakcji dalszych, owocnych rezultatów w jej pracy, a jako naukowiec — pogłębienia zainteresowań ze strony rzesz czytelników nauką poprzez **popularyzację, na łamach pisma, jej podstawowych problemów i najnowszych zdobyczy.**

Prof. dr Franciszek Skupieński
Rektor WSGW w Łodzi

Prosimy o recenzje

Tow. Zygmunt Grzelakowski, woźny oddziału gospodarczego Zakł. Przem. Bawełnianego im Armii Ludowej zwraca także uwagę na korespondencje robotnicze: domaga się przede wszystkim rozszerzenia działu humoru.

„Więcej trzeba zamieszczać korespondencji robotniczych, które my tutaj najchętniej czytamy, a wierzę, że w każdym zakładzie pracy najchętniej czytają artykuł o swym zakładzie, pisany ręką robotnika tego zakładu. **Chętnie też przeczytalibyśmy częściej recenzje ze sztuk teatralnych i z filmów. Interesują nas bardzo wypowiedzi uczestników pokazów teatralnych i filmowych,** urządzanych przez „Głos Robotniczy" dla korespondentów i przodowników pracy.

I na zakończenie jeszcze dwie uwagi — kończy naszą rozmowę tow. Grzelakowski. **Należy więcej pisać o pracy Dzielnicowych Rad Narodowych, a nie tylko wtedy, kiedy jest sesja lub zebranie.** Prosimy poza tym o podawanie na ostatniej stronie tabeli loteryjnej, ponieważ wielu robotników gra na loterii klasowej, no, a przede wszystkim prosimy o zwiększenie objętości „Głosu" — i to będzie chyba wszystko".

Najbardziej interesują mnie korespondencję

— Najbardziej interesuje mnie w „Głosie" dział korespondentów — pisze tow. **Władysław Komorowski,** tkacz, przodownik pracy **z PZPB im. Marchlewskiego.** Z korespondencji bowiem czytelnik dowiaduje się o osiągnięciach i kłopotach różnych zakładów pracy. Korespondencje mówią o stale wzrastającym zainteresowaniu się produkcją, zagadnieniami szkolenia, życiem organizacji partyjnej i związkowej — wśród robotników. Ten dział zawsze czytam od deski do deski.

Jeśli chodzi o słabe strony „Głosu" **uważam, że trzeba by koniecznie ożywić „Promyk".**

ALEKSANDER CZUTKICH

podmajstrzy Krasnocholmskiego Kombinatu Czesankowego, laureat Premii Stalinowskiej

Rola podmajstrzego w fabryce

Aleksander Czutkich, który wchodzi w skład delegacji radzieckiej, przybyłej na III Krajowy Zjazd Włókniarzy w Polsce, należy do tej kategorii dołowych kierowników w przemyśle, o których Tow. Stalin mówił: „Są to ludzie skromni, którzy nie pchają się naprzód, prawie że się ich nie zauważa. Ale było by ślepotą nie dostrzec ich. Od tych bowiem ludzi zależą losy produkcji w całej naszej gospodarce narodowej".



Kiedy ukończyłem kurs podmajstrzych, wezwał mnie do siebie kierownik oddziału naszej fabryki, Sergiusz Biełow, i oświadczył: „Postanowiliśmy wysunąć was na kierownika zespołu. Jak się na to zapatrujecie?

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że chciano mnie mianować podmajstrzym w zespole, który wykonywał tylko 85 procent bazy i wyrabiał dużo braków. Nigdy nie lękałem się pracy, ale tym razem żywiłem wątpliwości, czy aby podołam. Przecież w ciągu ostatniego roku w tym zespole zmieniło się dwóch podmajstrzych i mimo to wcale nie było widać poprawy. Nie chciałem, oczywiście, znaleźć się w podobnej sytuacji.

Zwierzyłem się z tych wątpliwości przed kierownikiem oddziału. Wysłuchał mnie uważnie i rzekł: „Dlaczego ten zespół pozostaje w tyle? Czy nie posiadają takiego samego sprzętu, jak i inne zespoły? Czy otrzymują jakiś szczególny surowiec? Nie, nie o to chodzi. Warunki produkcyjne nie są tam gorsze, niż w innych zespołach. **Chodzi o ludzi i tylko o ludzi.**

Spójrzcie, kto pracuje w tym zespole. **Sami nowi robotnicy. Są słabo wykwalifikowani i dyscyplina kuleje. Dużo więc będzie zależało od podmajstrzego".**

Na nowym stanowisku

Po dwóch dniach objąłem swe nowe obowiązki. Przyszedłem do zespołu, dokładnie skontrolowałem wszystkie krosna, przyjrzałem się, jak pracują tkaczki a po zmianie zgromadziłem cały mój zespół.

Postanowiłem pomówić z towarzyszami „z ręką na sercu" i prosiłem, aby robotnice powiedziały szczerze, nie krępując się, dlaczego pozostają w tyle.

— Po co mówić, i tak widać! — rzekła jedna z tkaczek. O inne odcinki oddziałów wszyscy się troszczą, a na nasz machnęli ręką.

Słowa tkaczki tchnęły żalem. I miała rację. W owym czasie poświęcano szczególnie wiele uwagi przodującym zespołom. Chwalono je na zebraniach, w gazetach, i t. p. Zaś o pozostających w tyle często zapominano.

— Cóż — powiedziałem kolegom — zróbmy więc tak, aby i o nas zaczęto mówić i pisać w prasie.

Tkaczki uskarżały się, że nikt im nie udziela wskazówek, że sprzęt jest nieuporządkowany, że bywają przerwy w dostawie przędzy. Nikt nie dba o zorganizowanie szkolenia technicznego dla tkaczek, nie widać żadnej koleżeńskiej współpracy ani pomocy. Doświadczone tkaczki nie udzielały pomocy młodym, nie pokazywały na krosnach, co wywołuje braki, jak należy likwidować zrywy i lepiej doglądać osnowy, nie tłumaczyły mi, że nie można odchodzić po zmianie bez uprzątnięcia miejsca pracy.

Gdy słuchałem gorzkich słów robotnic, odczuwałem, jak głęboko je boli to, że zespół pozostaje w tyle. Obiecałem tkaczkom, iż w najbliższym czasie uporządkuję wszystkie krosna i postaram się, aby przędzę dostarczano regularnie. **Od razu też umówiliśmy się, że dwie doświadczone robotnice będą pomagać swym koleżankom.**

Postanowiliśmy również zorganizować szkolenie techniczne i systematycznie, po każdej zmianie przeprowadzać krótkie, dziesięciominutowe narady wytwórcze w celu omówienia wyniku dnia.

— Umówiłem się z robotnicami, że będziemy sobie nawzajem wytykać błędy. Jeżeli wina będzie po mojej stronie — krytykujcie mnie. Krytykujcie śmiało, nie licząc się z tym, że jestem podmajstrzym. Jeśli winna będzie tkaczka — krytykujcie ją również śmiało i szczerze. **W tym celu wprowadziliśmy przecież naradę wytwórczą.** Oczywiście, nie należy do przyjemności wysłuchiwanie wymówek kolegów, ale jest to nader pożyteczne. Nasz stosunek do pracy musi być sumienny, gospodarczy.

Jednak samymi słowami nie zdobywa się autorytetu. Trzeba dać przykład. Tylko wtedy, gdy się i samemu sobie stawia wysokie wymagania, można wpłynąć na innych. Podmajstrzy jest bowiem nie tylko **dołowym dowódcą,** lecz i również **wychowawcą.**

Doprowadziłem do porządku wszystkie krosna. Przędzę dostarczano nam bez przerwy. Dzięki temu zmniejszyły się postoje. W ciągu zmiany kilkakrotnie obchodziłem wszystkie krosna i pouczałem tkaczki. Produkcja zespołu nieco wzrosła, chociaż planu wciąż jeszcze nie wykonywaliśmy. Młodym robotnicom brak było kwalifikacji i wprawy.

Analiza niedociągnięć przyczyną sukcesów

Zorganizowaliśmy **przeszkolenie techniczne.** Wykłady odbywały się dwa razy w tygodniu. Uczyłem tkaczki doglądania krosien, tłumacząc, jak naprawiać drobne uszkodzenia i stosować skuteczne sposoby zapobiegania błędom.

Dużą pomoc okazały mi wykwalifikowane tkaczki. Zaopiekowały się nowymi siłami i stale instruowały je podczas pracy.

Wprowadziliśmy innowację: **Każdy brak w produkcji rozpatrywaliśmy szczegółowo na naradzie wytwórczej.** Wspólnie wyjaśnialiśmy sobie przyczyny niedociągnięć. Narady te okazały się bardzo pożyteczne. Uczyły one troskliwego stosunku do materiału i maszyn, zwiększenia wymagań wobec własnej pracy oraz zespalały kolektyw.

Po dwóch miesiącach zespół nasz **po raz pierwszy wykonał plan w 100 procentach.** Jakże cieszyły się tkaczki! Wszyscy poczuli się mocniej, pewniej.

W związku z tym pierwszym sukcesem zwołaliśmy zebranie grupy związkowej. Po rozpatrzeniu wyników pracy, tkaczki powzięły nowe zobowiązanie: **wykonywać plan conajmniej w 105 procentach.**

Zobowiązanie swoje wywiesiliśmy na tablicy oddziału, na której regularnie zamieszczaliśmy swe wyniki.

Zwiększało to odpowiedzialność każdego z nas za sukcesy całego zespołu.

Gdy kończyła się zmiana, wszyscy zbieraliśmy się w pobliżu tabeli wskaźników. Tutaj odbywaliśmy **krótką naradę wytwórczą:** przodowników chwalono, pozostających w tyle krytykowano. Widziałem, jak z dnia na dzień **wzrasta więź łącząca nas, jak krzepnie wspólnota zespołu.** Praca rozwijała się coraz lepiej.

Zespół nasz z honorem dotrzymał danego słowa. Zaczęliśmy wykonywać plan w 108—110 procentach i uzyskaliśmy **pierwsze miejsce we współzawodnictwie, pracując na tym samym sprzęcie i z tymi samymi kadrami.**

Cóż więc zmieniło się w zespole?

Tkaczki zwiększyły swe kwalifikacje, zaczęły więcej od siebie wymagać oraz, co jest rzeczą niemniej ważną, **zrozumiały, że sukcesy zdobywa się wspólnym wysiłkiem całego zespołu, pracą każdego na swym odcinku.**

O tym, w jaki sposób zorganizowałem brygady najlepszej jakości, napiszę w następnym artykule.

To i owo

Miłe złego początki, lecz koniec...

Zaczęło się zwyczajnie. Sklep źle prosperował, bo, jak to się mówi, te Pedety, MHD i PSS-y zalazły mu za skórę. W martwym sklepie właścicielka dużo miała czasu na rozmyślania i marzenia. A jak myślała, to i wymyśliła. Jakby to było ładnie, gdyby tak wojna... wojska... drzwiami i oknami itd. itp.

Już przed oczyma stają obrazy... Sklep inny niż dziś, pełen klientów. Ona przy ladzie, prowadzi handelek, nie za taką cenę, jaką „ONI" ustalają, lecz jaką sama ludziom dyktuje...

Myślała, marzyła, a że wynik marzeń piękny — więc jakżeż nie podzielić się z nim z bliźnimi? A więc powiedziała pani Z — pani Z z kolei pani W, pani W — pani P. Jedna drugiej, a każda coś dodała. Wreszcie po uzgodnieniu wszystkie jednomyślnie „postanowiły", że „wojska zajmują szkoły", że „nauka zostanie przerwana", że „ONI" zaczną oczywiście od przedmieść (aby się ludzie w śródmieściu „nie dowiedzieli") i że najważniejsze, że to już od poniedziałku (to jest niby od dnia wczorajszego).

Rozeszły się paniusie w swoje strony, a potem...

W okolicach Karolewa opowiadały, że wojsko stoi w szkole na Stokach, na Stokach mówiły o Karolewie. Na Bałutach — że na Chojnach, na Chojnach — że na Bałutach.

Mówiły i czekały... na poniedziałek: A może robotnicy nie poślą już dzieci do szkół, a może z tej paniki interesy pójdą lepiej?

Ale wszystko ma swój koniec. Musiał więc nadejść i oczekiwany z utęsknieniem poniedziałek. Lecz jego przebieg był dla naszych romantyczek zupełnie niespodziewany. Bo w ich sklepach nadal bez zmian, a we wszystkich szkołach gwar — i w tych ze śródmieścia i Chojen i w tych ze Stoków i Karolewa.

* * *

Drogi panie! Robotnicy łódzcy nie są tak łatwowierni jak życzyliby sobie tego plotkarze i spekulanci. Robotnicy wiedzą, że do wojny nie dopuszczą, bo jej nie chcą i nie chcą jej setki milionów ludzi na całym świecie i dlatego właśnie nie interesują ich wasze plotki, ani plotki BBC ani też głosy Ameryki i Madrytu. Was natomiast zainteresuje zapewne wiadomość — że władza ludowa zajmuje się plotkarzami usiłującymi przeszkodzić nam w dziele odbudowy Polski i wymierza plotkarzom za ich „działalność" surowe kary.

I tak miłe złego początki, mogą znaleźć żałosne zakończenie...

R. Sch.

Zbiory szybkie, sprawne i zgodne z planem

Przygotowania do żniw w gminie Topola

W całym naszym województwie prowadzone są obecnie gorączkowe przygotowania do zbliżającej się **akcji żniwno-omłotowej.** Śledząc te przygotowania, odwiedziliśmy ostatnio **gminę Topola** w powiecie łęczyckim. Niedawno odbyły się tam **dwie narady** w sprawie akcji żniwnej. W jednej z nich uczestniczyli wszyscy **sołtysi,** druga zgrupowała **aktyw gminny,** a mianowicie: przedstawicieli PZPR, ZSL, ZSCh, ZMP i aktywistów gospodarczych.

Zarówno na odprawie sołtysów, jak i podczas narady aktywu gminnego, wyczerpująco omawiano wszystkie poczynania gminy w związku z akcją żniwną. Dyskusja wykazała, że gmina nie szczędziła starań w celu najpomyślniejszego przeprowadzenia zbioru plonów. Zakradły się jednak również pewne **braki i niedociągnięcia.** Takim poważnym brakiem jest **niedostateczna ilość motorów napędowych do młocarń** w Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym. Chociaż ilość młocarń jest dostateczna, jednak Ośrodek posiada tylko jeden silnik spalinowy, który nie będzie w stanie obsłużyć wszystkich maszyn. W toku dyskusji zastanawiano się nad możliwością zaradzenia temu przez ujęcie w ewidencję i odpowiednie wykorzystanie kilku silników, będących w posiadaniu prywatnym. Jest rzeczą znaną, że prywatni właściciele motorów wykorzystują je dla **wyzysku biednych chłopów,** pobierając lichwiarskie opłaty za wypożyczanie. Zgromadzony aktyw postanowił zatem zapobiec spekulowaniu motorami i zmusić bogaczy wiejskich do włączenia posiadanych przez nich maszyn do **ogólno-gminnej akcji pomocy sąsiedzkiej w czasie żniw.**

Jednym z poważniejszych niedomagań jest również **słaba działalność Komitetów Członkowskich,** co sprawia, że Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy nie otrzymuje dostatecznej ilości **zamówień na maszyny żniwne.** Aby temu zaradzić, postanowiono **przeprowadzić trzydniowe odprawy dla chłopów, wchodzących w skład komitetów członkowskich i gromadzkich rad kontroli.** Mają one pouczyć komitety i rady o ich obowiązkach w obliczu akcji żniwnej.

Poważna część dyskusji na naradzie aktywu gminnego poświęcona została **sprawie pomocy sąsiedzkiej,** która w bieżącej akcji żniwnej ulegnie na terenie gminy Topola znacznemu rozszerzeniu i obejmie wszystkich chłopów.

Jak wynikało ze sprawozdania przewodniczącego **spółdzielni produkcyjnej w Siedlcu,** spółdzielnia również gotowa jest w pełni do rozpoczęcia żniw. Tegoroczna akcja żniwna stanie się dla nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Siedlcu **pierwszą próbą wspólnej pracy,** gdyż członkowie spółdzielni będą już zespołowo zbierać z części gruntów plony swych trudów. Owa część — to grunty, przydzielone spółdzielni z Funduszu Ziemi. Na pozostałych obszarach spółdzielni, praca zespołowa rozpocznie się z chwilą przeprowadzenia jesiennych zasiewów.

Poważnym zadaniem spółdzielni produkcyjnej w okresie akcji żniwnej jest między innymi konieczność dalszego demaskowania i zwalczania wrogiego wpływu bogaczy wiejskich, którzy, jak np. Antoni Janicki, posiadający 15 ha gruntu, lub Mieczysław Dzierbicki, właściciel prywatnego młyna, usiłują szkodzić spółdzielni produkcyjnej złośliwie rozsiewanymi fałszami i plotkami.

Odprawa sołtysów i narada aktywu gminnego stały się czynnikiem, pobudzającym **gminę Topola do wzmożenia i usprawnienia przygotowań akcji żniwnej.** Toteż należy oczekiwać, że znakomicie zapowiadające się zbiory zostaną w gminie Topola uprzątnięte **szybko, sprawnie i zgodnie z planem.** (Kar.)

Nasi korespondenci piszą

Rosną kadry w kolejnictwie

W obliczu wielkich zadań Planu 6-letniego sprawa kadr staje się jednym z naczelnych zagadnień w kolejnictwie.

Bezpośrednio z tym wiąże się konieczność rozwinięcia **szerokiej akcji szkoleniowej zgodnie z wytycznymi IV Plenum KC PZPR.**

Doceniając ważność oparcia pracy w kolejnictwie na nowych socjalistycznych zasadach, do czego należy przygotować fachowo i ideologicznie odpowiednie kadry, **biuro kadr DOKP Łódź** zorganizowało szereg kursów szkoleniowych na dwóch zasadniczych poziomach dla pracowników poszczególnych jednostek liniowych i centrali DOKP.

W końcu maja zakończył się kurs niższy administracyjny, zaś w dniu 12 czerwca br. nastąpiło uroczyste zakończenie kursu adiunktów technicznej służby biurowej, połączone z uroczystym rozdaniem świadectw 53 uczestnikom, pochodzącym w przeważającej mierze z jednostek liniowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że prymusami kursu zostały dwie kobiety: ob. Barbara Niedźwiedzka z Centrali DOKP i ob. Wanda Bartos z Warsztatów Elektrotechnicznych Łódź - Widzew. Poza tym kurs ukończyło z wynikiem dobrym 18 absolwentów, zaś 33-ch z wynikiem dostatecznym.

Kurs ten, obok wiadomości fachowych z zakresu specjalności administracji kolejowej, obejmował wykłady z historii ustrojów społecznych, zasad ekonomii marksistowskiej oraz wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, na które to przedmioty kierownictwo kursów zwróciło szczególną uwagę.

Trzeba jednak, aby akcją szkolenia objęty został w najkrótszym czasie również ogół pracowników. Do wypełnienia tych zadań potrzebne są jednostki, które prowadziłyby akcję w terenie, co umożliwiło by korzystanie ze szkolenia szerokim rzeszom pracowników PKP.

Jest tu rozległe pole działania nie tylko dla administracji, ale także dla Związku Zawodowego Kolejarzy oraz podstawowych organizacji partyjnych, które powinny czuwać nad wykonaniem tego zadania.

E. Jacak
PKP — Łódź - Widzew

Ożywić pracę TPP-R w Widzewskiej Fabryce Maszyn

Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które w lutym ub. roku powstało przy naszej fabryce, Wi-Fa-Mie, nie przejawiało do tej pory żywszej działalności.

Poprzedni zarząd ograniczył swą pracę jedynie do doręczania nam tygodnika „Przyjaźń", pisma TPP-R. Ostatnio wybrano nowy Zarząd Koła, który przyrzekł przystąpić do wydatniejszej działalności.

I istotnie w pierwszych dniach zarząd zajął się pozyskaniem nowych członków. Zdawało się nam wszystkim, że nareszcie zostali do władz koła powołani odpowiedni ludzie.

Niestety, wkrótce spotkało nas wszystkich gorzkie rozczarowanie. Nowe władze po paru dniach ożywienia nagle zaniedbały pracę w kole do tego stopnia, że nawet tygodnik „Przyjaźń" obecnie nie dociera do nas.

Zaniepokojeni tym bezwładem poruszyliśmy na zebraniu partyjnym sprawę koła TPP-R, co zostało zaprotokółowane, lecz na tym się skończyło. Ani organizacja partyjna, ani egzekutywa nie wyciągnęły z tego odpowiednich wniosków.

Taki stan dalej trwać nie może. Żądamy od egzekutywy naszej podstawowej organizacji, aby najrychlej wniknęła w tę sprawę i roztoczyła opiekę nad kołem TPP-R, udzielając mu wszelkiej niezbędnej pomocy.

Z. Weszke
Wi-Fa-Ma.

Nowa ustawa pomogła zwalczyć łazikostwo

Jeśli rozpatrzeć okres, który upłynął od chwili wejścia w życie nowej ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, trzeba stwierdzić, że w naszych zakładach im. Stalina nastąpiły od tego czasu ogromne zmiany. Dzięki przeprowadzeniu ogromnej pracy uświadamiającej, liczba nieusprawiedliwionej nieobecności bardzo znacznie zmalała, zaś spóźnienia należą już do rzadkości. A pamiętamy dobrze, gdy dawniej każdego dnia spóźniało się po kilkadziesiąt osób. Dziś nieusprawiedliwiona nieobecność stanowi u nas w Nowej Tkalni 0,3 pr[illegible]nt.

Oczywiście, nie obyło się bez kar, które należało zastosować wobec uporczywych łazików. Nie mogli oni zrozumieć, że do pracy trzeba przychodzić punktualnie i że bez istotnej przyczyny nie wolno opuszczać swego posterunku przy maszynie. Jedenaście spraw skierowano do sądu, a winni ponoszą karę potrącenia pewnej części ich poborów przez okres kilku miesięcy.

Jeszcze niezbyt dobrze przedstawia się dyscyplina pracy wśród naszej młodzieży. Dlatego też należy więcej wpływać wychowawczo na naszych młodych pracowników. Więcej uwagi powinna poświęcić temu zagadnieniu organizacja ZMP-owska.

H. Rybakowa
PZPB im. Stalina

Radosne wczasy

Dzieci wypoczywają nad morzem

Dziś dziatwa otoczona została w Polsce Ludowej serdeczną troską i opieką. Każde dziecko ma zapewnione prawo do zdrowia, nauki i wypoczynku.

W dniu Święta Dziecka został uruchomiony w Dziwnowie, woj. szczecińskie, ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników Centrali Handlowej Ceramiki. W tej pięknej miejscowości, położonej tuż nad morzem, dzieci zażywają do woli słońca i morskich kąpieli. W okresie czterech miesięcy letnich skorzysta z domu kolonijnego około 200 dzieci w wieku od 4 do 16 lat.

Dzieci, przebywające tu od początku czerwca, nabrały już zdrowego wyglądu i czują się doskonale. Stała, troskliwa opieka higienistki ZMP-ówki kol. Teresy Dębskiej oraz 5-ciu wychowawczyń sprawia, że nasze pociechy są hoże, wesołe i czysto utrzymane. O powrocie do domu wcale nie myślą, czas spędzają tu radośnie i beztrosko pytając: „Ile lat tu pozostaniemy?"...

Rodzice tych dzieci mogą spokojnie oddawać się swej pracy, wiedząc, że ich pociechy są pod czujną i fachową opieką, nabierają na koloniach sił i zdrowia, gdyż dziecko najlepiej się czuje wśród innych dzieci.

J. Koch
Centr. Handl. Ceramiki

Komitet Gminny w Pruszkowie nie zajmuje się organizacjami gromadzkimi

Na terenie **gminy Pruszków pow. łaskiego** istnieje **8 podstawowych organizacji partyjnych,** z czego 6 w gromadach oraz 2 w fabrykach. **Gromadzkie organizacje partyjne** nie przejawiają dotychczas poważniejszej działalności. Nawet zebrania partyjne nie odbywają się tam regularnie. Również nie przeprowadza się jest **szkolenie ideologiczne,** tak konieczne ze względu na niedostateczne uświadomienie polityczne towarzyszy, utrudniające im wypełnianie wytycznych władz partyjnych.

A przecież wiemy doskonale, jak **poważne zadania** stoją przed organizacjami partyjnymi na wsi **na odcinku przebudowy ustroju rolnego,** mającego podnieść stopę życiową i poziom kulturalny mas chłopskich.

IV Plenum KC PZPR wyznacza organizacjom partyjnym na wsi m. in. zadanie, wychowania i przygotowania kadr dla aparatu partyjnego, rolnictwa oraz przemysłu.

Komitet Gminny w Pruszkowie winien zatem bardziej zainteresować się gromadzkimi organizacjami partyjnymi, uaktywnić je, zatroszczyć się o podniesienie poziomu ideologicznego towarzyszy w gromadach, przez zorganizowanie szkolenia partyjnego.

Wówczas łatwiej będzie im wprowadzić w życie **wytyczne III i IV Plenum KC PZPR.**

Korespondent chłopski „Głosu"
Michał Łaguniak
Pruszków, pow. łaski.



Droga przebyta przez korespondencję

Towarzysz Józef Świtoń tkacz z PZPB im. Stalina zatrzymał się na chwilę przy ulicy Piotrkowskiej przed bramą domu Nr 86. (1) Niedawno napisał korespondencję do „Głosu Robotniczego". Teraz po pracy niesie ją do redakcji i oddaje ją w dziale korespondentów fabrycznych. (2).

Korespondencja poprawiona pod względem literackim i przepisana na maszynie rozpoczyna swoją wędrówkę, aby przeistoczyć się w artykuł w gazecie. Sekretarz odpowiedzialny redakcji zaopatruje ją w tytuł, dokonuje ostatecznych poprawek i wyznacza jej miejsce w kolumnie czyli stronie gazety. (3).

A potem wraz z innymi materiałami wędruje ona do drukarni. Spośród licznego zespołu pracowników drukarni, przez których ręce przechodzić będzie korespondencja, pierwszy otrzymuje ją linotypista. (4) Na klawiaturze linotypu wystukuje, podobnie jak na maszynie do pisania, tekst, a z linotypu wysuwają się odlane metalowe płytki. Każda z tych płytek stanowi jeden wiersz arykułu, zawierający 30 do 35 liter lub innych znaków pisarskich.

Te wszystkie odlane z metalu wiersze bierze metrampaż (5) układa je dołączając tytuł, ułożony już ręcznie przez ręcznych składaczy, w formę, w jakiej oglądać będzie artykuł czytelnik. Ułożenie wszystkich artykułów wraz z tytułami, mieszczącymi się na jednej stronie, w płaszczyźnie płaskiej, nazywa się „złamaniem kolumny".

Teraz robi się próbne odbitki. Odbitki te czyta brygada korektorów i redaktorzy dyżurni. Znalezione błędy są poprawiane, a nad całością prac korektorskich i rewizyjnych czuwa redaktor techniczny, dbający również o przestrzeganie przez cały zespół harmonogramu produkcji gazety.

Gdy już przekonano się, że kolumna jest poprawiona, dostaje się ona na kalander czyli specjalnego typu prasę. Tutaj pod ciśnieniem 300 atmosfer w ogniotrwałej tekturze odciska się metalowa kolumna. Wszystkie litery są wklęsłe — wciśnięte. Kalandrzyści sprawdzają czy udała się im matryca (6).

Na zdjęciu widzimy, że zwrócili właśnie uwagę na korespondencję towarzysza Świtonia odbitą na matrycy i mówią: „ale morowo napisał!"...

Matryca dostaje się do stereotypii gdzie w specjalnej maszynie odlewniczej z kolei odlewana jest z niej płyta metalowa, (7) ale tym razem już nie płaska lecz walcowato wygięta. Płyta ta, na której wszystkie czcionki i wiersze są wypukłe, po ostatecznej obróbce i dopasowaniu, umieszczona zostaje na walcach rotacji.

Potężna maszyna rotacyjna drukuje na godzinę kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy gazety. Z olbrzymiej roli papieru wysuwa się wstęga papieru, szerokości rozpostartej gazety, przechodzi między uczernionymi farbą drukarską walcami z nałożonymi płytami, które ją zadrukowują. Odpowiedni przyrząd tej maszyny, zwany falcownikiem, tnie zadrukowaną wstęgę na właściwy format i składając odpowiednio papier, nadaje gazecie jej zwykły, znany każdemu czytelnikowi kształt. Tysiące egzemplarzy zsuwa się po transporterze (8) i przechodzi do ekspedycji.

W ekspedycji egzemplarze układane są w paczki, na które nakleja się uprzednio wydrukowane adresy odbiorców — kolporterów. (9).

O świcie, z dziedzińca drukarni wyruszają popularne „renówki" — samochody PP Kolportażu „Ruch". (10) Rozwiozą one gazety do łódzkich fabryk, punktów sprzedaży oraz na stację kolejową, skąd gazeta powędruje do innych miast naszego województwa.

Towarzysze pracy Józefa Świtonia nie mogli się doczekać końca zmiany. Ogromnie byli ciekawi jak wypadł w gazecie jego artykuł. Zaraz po robocie stanęli na fabrycznym dziedzińcu i czytają. (11) Artykuł dobry, i napewno wywrze skutek — powiadają.

* * *

Na tym kończy się nasz film pt. „Droga jednej korespondencji", lecz dzieje korespondencji nie kończą się w momencie, gdy przeczyta ją załoga.

„Głos Robotniczy" czyta kierownictwo zakładu, organizacja partyjna, rada zakładowa, a wszyscy oni rozumieją dobrze, że głosy korespondentów, że ich zdrowa krytyka jest jednym z instrumentów w naszej walce klasowej, że głosów korespondentów nie można bagatelizować, że jak uczył nas tow. Bierut „trzeba zabezpieczyć aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów Państwa i klasy robotniczej".

W PZPB im. J. Stalina zbiera się narada. Biorą w niej udział: kierownictwo oddziału, o którym pisał tow. Świtoń, sekretarz organizacji partyjnej, przedstawiciel rady zakładowej i kilku zainteresowanych sprawą towarzyszy. Wśród zebranych jest być może i tow. Świtoń. Wszyscy omawiają zamieszczoną korespondencję, zastanawiając się jak poprawić sytuację. Wywiązuje się ożywiona dyskusja, padają różne projekty. Wreszcie podjęta zostaje uchwała. Jutro, a może jeszcze zaraz po zebraniu, wejdzie ona w życie. Przywitają ją z uznaniem robotnicy. Bolączka zostanie usunięta, praca pójdzie lepiej...

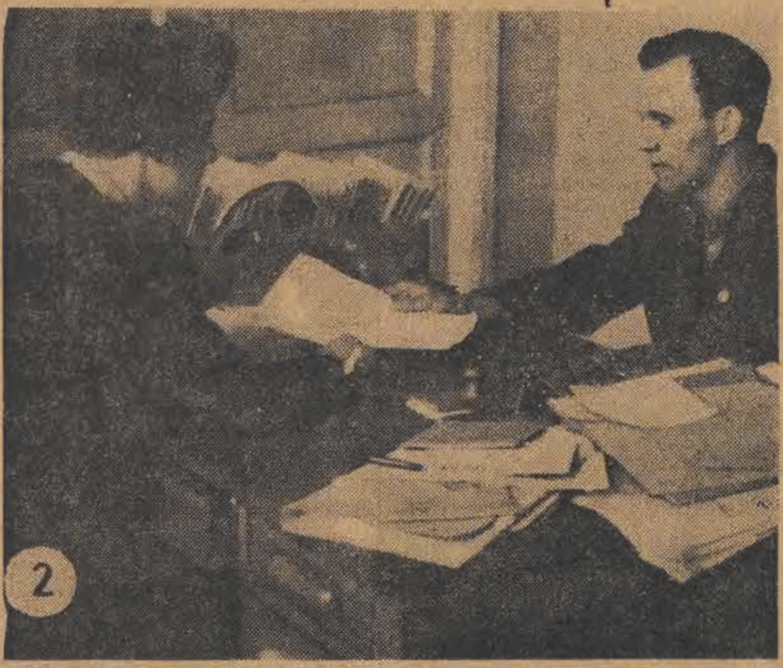
Lecz na zebraniu załatwiona została jeszcze jedna sprawa. Opracowano mianowicie tekst wyjaśnienia, które ma być wysłane do „Głosu". To wyjaśnienie umieści później nasza redakcja na swych łamach w rubryce „Śladem naszych korespondencji". I znów to wyjaśnienie dotrze do setek i tysięcy czytelników. Przeczytają je i w innych zakładach pracy. Pomyślą, zastanowią się — a niejeden z robotników powie:

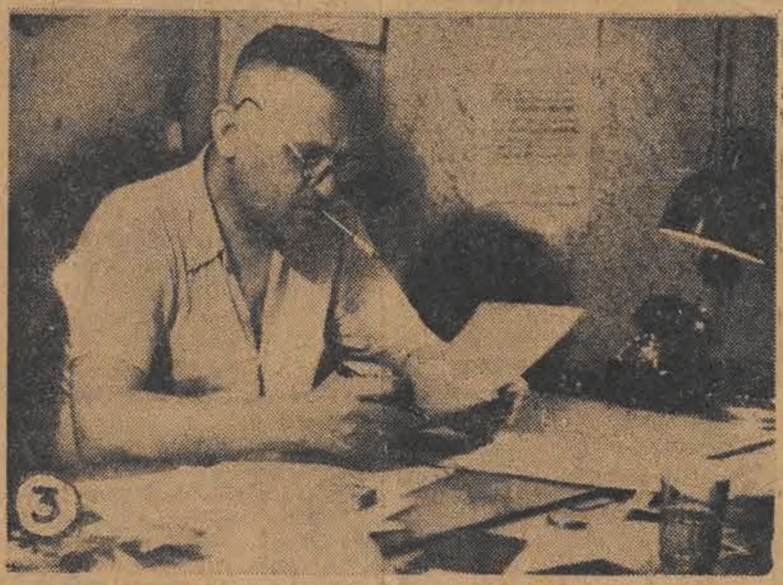
— I u nas istnieją podobne bolączki i u nas można je w taki sposób zlikwidować.

Można i trzeba... i zlikwidowano...

Dzięki korespondencjom robotniczym zlikwidowano już niejedno niedociągnięcie, które hamowało i utrudniało pracę robotnika, które opóźniało nasz marsz do socjalizmu.

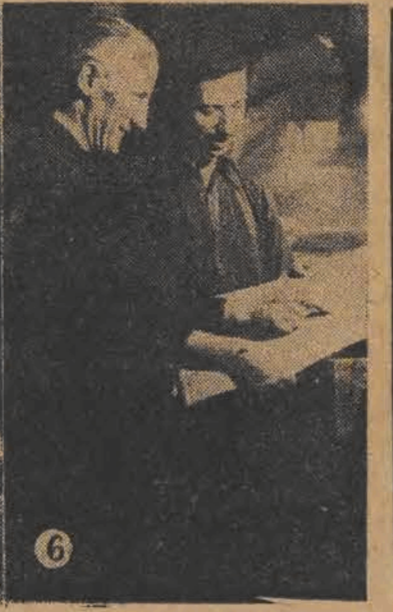






















20 czerwca

Z życia Partii

UWAGA! GÓRNA PRAWA!

Komitet Dzielnicowy Górna Prawa PZPR zawiadamia, że dziś 20. 6. 50 r. o godzinie 17 odbędzie się odprawa sekretarzy Podst. Org. Part., dyrekcji naczelnych, kier. personalnych i kier. produkcyjnych.

Obecność obowiązkowa.

Uwaga, ZAMP-owcy!

W dniu 21.6. br., o godz. 19, w świetlicy ZO ZAMP — Piotrkowska Nr 40, odbędzie się odprawa kier. wydz. szkol. ZU i wiceprzewodniczących kół.

Obecność obowiązkowa.

Wieczornica Majakowskiego

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej, wespół z sekcją poezji Związku Literatów Polskich, urządza we wtorek, dnia 21 bm. o godz. 18, w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta 1, wieczornicę poezji Włodzimierza Majakowskiego. Odczyt wygłosi L. Gomolicki. Utwory Wł. Majakowskiego recytują K. Wydrzyńska i W. Mrozowski. Wstęp bezpłatny.

Beztroski wypoczynek

Jubileuszowa zabawa ludowa „Głosu"

wyrazem naszej nowej rzeczywistości

Ludzie lubią po wytężonej, rzetelnej pracy przy maszynach, krosnach, przy biurkach, spędzić dzień wolny od zajęć gdzieś poza miastem, na świeżym powietrzu, rozerwać się, posłuchać muzyki, potańczyć. A jeśli do tego dodać ciekawe imprezy artystyczne i sportowe, loterię książkową, ruchome bufety, obficie zaopatrzone, to już chyba trzeba być bardzo zgorzkniałym odludkiem, aby nie skorzystać z tak miłej i pożytecznej rozrywki.

Opierając się na spostrzeżeniach z ostatniej zabawy ludowej, zorganizowanej przez „Głos Robotniczy" — powiedzieć można, że nawet starość nie stoi na przeszkodzie w wzięciu udziału w ludowej zabawie. Widzieliśmy przecież staruszków, sędziwe babcie, z głębokim wzruszeniem przyglądających się występom zespołów świetlicowych, artystów teatralnych, wsłuchujących się z zapartym tchem w przepiękne arie „Halki".

Trzeba było być tam, wśród tej wielotysięcznej rzeszy, posłuchać, co ludzie mówią, popatrzeć na te twarze rozpromienione, rozradowane, żeby zrozumieć w pełni **nowy sens słów „zabawa ludowa" — zabawa dla ludzi pracy, otoczonych najstaranniejszą opieką i troską.**

Wśród rozlicznych nawoływań, okrzyków, stwierdzeń, jakie dobiegały z tego barwnego, tańczącego, lub przypatrującego się imprezom tłumu, jakże często słychać było słowa: „Kto by tam pomyślał o takich zabawach przed wojną", „Widziałeś kiedy w życiu tyle występów artystycznych na raz, widziałeś, żeby zespoły teatralne przyjeżdżały na robotniczą majówkę?", „Żeby tak częściej urządzać podobne imprezy" — wyrywało się z piersi uczestników zabawy. Głosy te świadczą, że w miarę zachodzących w kraju ogromnych przemian gospodarczych, socjalnych, kulturalnych, ulega również przeobrażeniom psychika ludzka, wzrasta potrzeba rozrywki kulturalnej, książki, wzmaga się pragnienie posłuchania dobrej muzyki, porywającej pieśni, obejrzenia tańca ludowego i klasycznego, potęguje się chęć miłego wypoczynku, za którym nie czyha ani kryzys, ani bezrobocie, lecz spokojne, pewne jutro.

Ochoczo bawili się łodzianie na ostatniej zabawie w Parku Ludowym. Pośród drzew wirowały pary w tańcu, na trawie beztrosko odpoczywały rodziny, wygrzewając się w słońcu, wdychając aromatyczny zapach świerkowych drzew. Przed estradami bez przerwy gromadziły się nieprzebrane tłumy, zapamiętale oklaskując zmieniające się, jak w kalejdoskopie, występy zespołów świetlicowych i artystów.

We wspólnej radości, w tańcu, przy loterii książkowej następowało wzruszające **zbratanie, serdeczne zbliżenie między ludźmi, dotychczas obcymi sobie.** Co więcej — **bliski kontakt nawiązywał się także między słuchaczami a estradą.** Taki chociażby, naprawdę wielce miły fakt: Ogromnie przypadły do gustu publiczności występy chóru MZK. Słuchacze wyrażali głośno swój zachwyt, twierdząc, że gotowi są przebaczyć Miejskim Zakładom Komunikacyjnym wszystkie ich uchybienia z racji tak świetnego chóru. Chórzyści zaczeli skwapliwie wypytywać, jakie to są owe uchybienia. Wywiązała się interesująca rozmowa, zakończona wzajemnym porozumieniem. Publiczność przyrzekła, że będzie przestrzegała przepisów, że nie będzie się pchać w tramwajach, a przedstawiciele MZK zobowiązali się ze swej strony usunąć wszystkie niedociągnięcia w swej pracy.

Prysnął **dawny, sztuczny podział na artystów i publiczność. Dziś wiedzą dobrze bawiące się masy, że sztuka nie tylko jest dla nich, ale tkwi w nich, z nich się wywodzi, że rodzi się w świetlicach robotniczych i chłopskich.**

Wesoło spędzali czas łodzianie w Parku Ludowym. Migały barwne suknie kobiet, białe koszule mężczyzn pośród bujnej zieleni, nad stawem, po którym bezszelestnie sunęły kajaki, na alejach i drogach, przez które bez przerwy płynęła fala ludzka. Dźwięki muzyki, pieśni, śmiechy i wesołe okrzyki rozbrzmiewały daleko po parku głośnym echem.

Ostatnia zabawa ludowa, zorganizowana przez „Głos", jak i odbywający się niedawno Festyn Pokoju, są najlepszym wyrazem nastrojów, panujących wśród mas pracujących, nastrojów **spokoju, pewności, zadowolenia, — są odbiciem naszej nowej, ludowej rzeczywistości.** (Sam.)



Wypoczynek na murawie

23 bm. koniec roku szkolnego

Za kilka dni, gdyż już 23 bm. kończy się rok szkolny, rok wytężonej pracy nauczycieli i uczniów. Tego dnia we wszystkich szkołach całego kraju, a więc i w naszym mieście, rozpoczną się o godz. 8 rano uroczystości, związane z zakończeniem roku szkolnego.

Dzień ten poświęcony zostanie podsumowaniu osiągnięć naszych szkół i nakreśleniu dalszych dróg na przyszłość. Przodujący nauczyciele, którzy nie szczędzili wysiłków w pracy zawodowej i społecznej, jak również najbardziej aktywni członkowie komitetów rodzicielskich i opiekuńczych, zostaną wyróżnieni. Uczniowie, wykazujący się celującymi wynikami pracy — przodownicy nauki i działalności społecznej — otrzymają nagrody.

Obecnie we wszystkich szkołach łódzkich czynione są przygotowania do uroczystości zakończenia roku szkolnego. (m.)

MILION ZŁOTYCH

wydali w niedzielę łodzianie na loterii książkowej

Loteria książkowa na niedzielnej zabawie „Głosu Robotniczego" cieszyła się wielkim powodzeniem. Stoiska loteryjne oblegane były przez tłumy miłośników literatury. „Dom Książki" umieścił na stoiskach loteryjnych 8 tysięcy książek wartości ogólnej 1 miliona złotych. Wielu spośród grających wracało wieczorem do domu z całymi biblioteczkami, utworzonymi z wygranych książek.

sw.

Tematy dnia

Po zdrowie — na kolonie letnie

Pierwszy turnus kolonijny dla dziatwy w wieku przedszkolnym zaczął się w tym miesiącu. Całe 4 tygodnie spędzą dzieci łódzkie w najpiękniejszych miejscowościach naszego kraju oraz województwa.

Parę tysięcy dzieci korzysta z radosnego wypoczynku w doskonałych warunkach, w Barkowicach, na Wiśniowej Górze, w Grotnikach, Domiechowicach, w Teofilowie koło Spały, w Kolumnie — na koloniach zorganizowanych przez Inspektorat Szkolny; w Grotnikach i Łodziance — na koloniach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci; na Dolnym Śląsku — w Żelaźnie koło Kłodzka, w Świebodzicach i w Polanicy — na koloniach, urządzonych staraniem CZPO.

Z każdym dniem przybywa sił i zdrowia dzieciom z zadymionej Łodzi. Dzieci opalają się, korzystają z wszelkich rozrywek na świeżym powietrzu, pod serdeczną, troskliwą i czujną opieką wykwalifikowanego personelu. Przybywa im na wadze, pozyskują wiele nowych wrażeń z pięknie spędzonych wakacji. Podczas, gdy dzieci nabywają sił i zdrowia, rodzice mogą spokojnie oddawać się pracy, pewni dobrych warunków ich pobytu.

Tego roku wyjeżdża na kolonie znacznie więcej niż w roku ubiegłym dzieci oraz młodzieży. Ogółem akcja kolonii letnich obejmuje blisko 100 tys. dzieci z terenu samej tylko Łodzi.

Z Inspektoratem Szkolnym i zarządami przemysłowymi, jak również i z TPD współdziałają ściśle KOMITETY RODZICIELSKIE, których przedstawiciele odwiedzają punkty kolonijne, badając warunki pobytu dzieci. Jak dotychczas, nie było jeszcze zażaleń, ani zastrzeżeń. Przeciwnie nawet, wyrażone zostały słowa pochwały i uznania pod adresem organizatorów kolonii.

Ośrodki dla młodzieży w wieku szkolnym są już w pełni przygotowane na przyjęcie młodzieży. Turnus rozpoczyna się 26 bm.

Tak więc dzieci i młodzież naszego miasta w pełni wykorzystają w tym roku dobrodziejstwa lata, radując się słońcem, pogodą, zielenią lasów i łąk. (m. z.)

Radosne lato łódzkiej dziatwy

100 tys. dzieci obejmie tegoroczna akcja kolonijna

Odwiedziny w Drzewocinach

Każdy z łodzian znał fabrykę Horaka w Rudzie Pabianickiej. Kim był sam właściciel zakładów — tego tłumaczyć nie potrzeba. Kapitalista, wyzyskiwacz, podobny dziesiątkom innych fabrykantów, bogacących się trudem i krzywdą robotnika.

Zakłady Horaka zatrudniały robotnice i robotników zamieszkałych na Chojnach i na Widzewie, na Bałutach oraz Radogoszczu. Kiedy ojcowie i matki podążali do pracy, w ciasnych, ciemnych, posępnych kamienicach czynszowych pozostawały setki robotniczych dzieci. Najczęściej bez jakiejkolwiek opieki. Kto miał się nimi interesować — rząd, państwo, a może fabrykant? Dzieci te wychowywała ulica. Bawiły się przez cały dzień w ciasnych, pozbawionych zieleni podwórkach obok cuchnących rynsztoków. Rosło pokolenie cherlaków, gruźlica — proletariacka — choroba — zbierała obfite żniwo. Bo i cóż mogły różnych Horaków obchodzić robotnicze dzieci? Ludzi, rąk roboczych było dość, a bezrobotni — rezerwowa armia pracy — ciągle kołatali do zamkniętych bram zakładów.

Ale za to o własne dzieci dbał „pan" Horak. W Drzewocinach, 60 km od Łodzi, w zdrowej, suchej okolicy, wśród lasów nabył piękną posiadłość wiejską. Wybudował pałacyk z tarasami i werandami, wyposażył go w bieżącą wodę, światło itd. Ogród tonął w kwiatach, po specjalnych podpórkach pięło się dzikie wino, tworząc cieniste altanki.

Tutaj wiodły beztroski, odosobniony żywot Horakowe dzieci. Wyrastały na egoistów, sobków, bez sumienia, takich samych, jak ich ojciec.

* * *

Obecnie po Horaku pozostało tylko wspomnienie. Wspomnienie złych dni, bez możliwości lepszego jutra. Fabryka przeszła w ręce prawych właścicieli — robotników, całego narodu, a w letniej rezydencji, w Drzewocinach, Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego urządził kolonie letnie dla dzieci pracowników.

Pałac tętni dziś życiem, rozbrzmiewa gwarem przeszło 60 dzieci, które przyjechały tutaj na 28-dniowy turnus kolonii letniej. Ich rodzice mogą pracować bez obawy i troski o to, czy ich pociechom nie dzieje się jaka krzywda. Czuwa nad nimi cały sztab, złożony z wykwalifikowanych wychowawczyń. Na niczym im tutaj nie zbywa. Duże komnaty, w których urządzone są sypialnie, aż pachną świeżością. Czyste białe łóżeczka, lśniące czystością stoły i krzesełka, przystosowane do wzrostu mieszkańców kolonii. Obfite i zdrowe wyżywienie, dużo odpoczynku, rozrywki na świeżym powietrzu, słowem — wymarzone warunki. Każda zabawa jest tak pomyślana, aby przyniosła pożytek nie tylko fizycznemu, ale i umysłowemu rozwojowi dziecka. Dlatego też przy zabawie uczą się zbiorowo piosenek, deklamacji i wierszyków, opiewających piękno kraju rodzinnego, pracę ich rodziców, dobrodziejstwa pokoju i nauki.

Dzieci szybko przybierają tu na wadze. Nic dziwnego, oto dla przykładu jadłospis jednego dnia: Śniadanie — mleko, chleb z masłem i dżemem; drugie śniadanie — jajka tarte z cukrem; obiad — zupa pomidorowa z ryżem i śmietaną, kartofle, kotlety mielone, jarzynka z kalarepy i kalafiorów, kompot ze śliwek, podwieczorek — kawa z mlekiem, bułki z masłem; kolacja — kasza manna z mlekiem. Przy posiłkach nie stosuje się żadnych ograniczeń (chyba że jakiś łakomczuch próbuje przebrać miarę, do tego stopnia, że grozi mu to rozstrojem żołądka).

Mali uczestnicy kolonii szybko zżywają się z sobą i z personelem opiekuńczym. Kiedy po miesiącu następuje chwila rozstania i odjazdu do domu, do rodziców, bywa wiele płaczu. Ocierają łezki dopiero wtedy, kiedy im się przyrzeknie solennie, że w roku przyszłym znowu tu przyjadą.

Bieżącego miesiąca kolonia w Drzewocinach gości dzieci w wieku od 4 do 7 lat, w większości są to wychowankowie przedszkola z PZPB w Rudzie Pabianickiej.

Zastajemy je przy podwieczorku (bułki z masłem i pomidory). Odwiedziny nieznanych im osób wcale dzieci nie onieśmielają. Wręcz przeciwnie, same nas zapraszają do stołu (trudno się zmieścić dorosłemu w krzesełku dla 5-letniego brzdąca), opowiadają co robią i jak im tu jest dobrze. Płeć nadobna, 4 i 5 letnie dziewczątka, są z początku nieco onieśmielone, ale i to szybko mija, a po pół godzinie popisują się przed nami deklamacją wierszy i śpiewem.

Jerzyk Morawski, chociaż ma dopiero 6 lat, rezolutnie opowiada, że jego tatuś pracuje u Horaka, ale on pragnie zostać lekarzem, a jeśli nie, to... strażakiem.

Pięcioletni Henryk Szymański, półsierota, ojca jego zamordowali hitlerowcy, również wybiera zawód lekarza. Dopiero później dowiadujemy się, skąd ten nagły pociąg do medycyny u małych mieszkańców kolonii. Mają tu bardzo sympatyczną pielęgniarkę, która zaskarbiła sobie ich sympatię i stąd te zamiary.

* * *

W roku bieżącym nie ma w Łodzi dziecka, które nie mogłoby wyjechać na kolonie. Miejsca są dla wszystkich. Akcją kolonijną objętych zostanie około 100.000 dzieci.

Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego, do którego należą Drzewociny, wysyła na wczasy 15.000 dzieci. Część spośród nich znajdzie pomieszczenie we własnych ośrodkach Centralnego Zarządu — w Wiśniowej Górze, Kolumnie, Drzewocinach, — część w koloniach, prowadzonych przez Inspektorat Szkolny, a reszta (3.000) na Ziemiach Odzyskanych. Każdy turnus trwa 28 dni. Kolonie rozpoczęły się w maju i czynne będą do września.

Otoczone serdeczną opieką przez Państwo oraz cały świat pracy rozwijają się i rosną zdrowe dzieci — nasz największy skarb, nabierając na koloniach i przedszkolach umiejętności zgodnego zbiorowego współżycia.

Teatr „Pinokio" w nowej siedzibie

W czwartek, dn. 22 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie nowego lokalu teatru lalek dla dzieci „Pinokio", przy ul. Kopernika 16. Dotychczas teatr ten mieścił się przy ul. Nawrot Nr 27 w bardzo niedogodnych warunkach.

Otwarcie teatru połączone będzie z premierą nowej sztuki dla dzieci pt. „Pan Tom buduje dom".

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Czy to nie dziwne?

Tow. B. Król pisze: „U wejścia do pasażu łączącego ul. Piotrkowską z Aleją Kościuszki mieści się kiosk Państwowych Uzdrowisk, cieszący się dużym powodzeniem zwłaszcza podczas upałów letnich. W tych dniach, kiedy poprosiłem o szklankę wody mineralnej, o dziwo, zamiast normalnej szklanki, jaką dotychczas zwykłem otrzymywać, podano mi maleńką „angielkę", którą łatwo połknąć wraz z wodą. Jednak cena szklanki wody pozostała nie zmieniona i nadal wynosi 10 zł. Pytam, dlaczego tak się dzieje?...".

I my także prosimy o odpowiedź.

Brak punktu sprzedaży węgla

Tow. H. Robaszkiewicz pisze: „W Dolnej Rudzie zamieszkałej przez kilka tysięcy robotników odczuwa się dotkliwie brak punktu sprzedaży detalicznej węgla. Nie wszyscy mogą sobie pozwolić na sprowadzanie go tonami. Często więc trzeba chodzić po 3 — 4 km do najbliższego punktu sprzedaży węgla PSS przy ul. Pabianickiej, aby przydźwigać „ćwiartkę" węgla. Mieszkańcy Rudy byliby wdzięczni kierownictwu PSS za utworzenie podobnej placówki na tym terenie...".

Nie wątpimy, że kierownictwo Powszechnej weźmie pod uwagę projekt naszego czytelnika.

LIKWIDUJEMY BOLĄCZKI

Bar mleczny dla statystów filmowych

W odpowiedzi na list grupy statystów z atelier PP „Film Polski" przy ul. Łąkowej, otrzymaliśmy wyjaśnienie od dyrekcji „Filmu". Z wyjaśnienia tego wynika, że stołówka przy atelier uruchomiona została wyłącznie dla stałych pracowników przedsiębiorstwa, nie może bowiem pomieścić wszystkich statystów, których liczba dochodzi nieraz do 2 tysięcy osób.

Po ukazaniu się jednak listu statystów w naszej gazecie, kierownictwo atelier postanowiło uruchomić w stołówce Bar Mleczny. Zostanie on otwarty już w najbliższych dniach i czynny będzie przez cały dzień z przerwą obiadową w godz. 13—15, podczas której wydawane będą obiady pracownikom atelier.

Zwrócono uwagę

Od Prezydium DRN—Śródmieście otrzymaliśmy wyjaśnienie, dotyczące biura pisania podań przy ul. Narutowicza 49. W odpowiedzi na list jednego z naszych czytelników, z dnia 8 maja br. właścicielowi biura zwrócono uwagę, że jest on obowiązany uwzględniać życzenia interesantów nawet takich, którzy mają drobną stosunkowo sprawę do załatwienia. W pierwszej kolejności jest on zobowiązany załatwiać ludzi pracy.

Łódzka betoniarnia ma zapewnione warunki rozwoju

Pokłady żwiru starczą na 25 lat

Zdala od śródmieścia, od gwaru i dymów Łodzi, w starej poniemieckiej fabryce cegieł wapienno-piaskowych przy ul. Demokratycznej 89—91, mieści się **Betoniarnia Miejskich Zakładów Przemysłu Mineralnego.** Betoniarnię wielkim nakładem kosztów i pracy uruchomił Zarząd Miejski, w którego posiadaniu pozostawała do końca 1949 roku.

Obecnie Miejskie Zakłady Przemysłu Mineralnego przejęły Betoniarnię od Zarządu Miejskiego i prowadzą dalszą rozbudowę tej łódzkiej wytwórni płyt i krawężników, ażeby za kilka lat mogła nie tylko w dostateczny sposób zaopatrywać w wytwory betoniarskie nasze miasto, ale również i okoliczne miasta, jak: Pabianice, Zgierz, Konstantynów itd.

Oprócz czynnych już sal produkcyjnych (zimowej oraz letniej), komór parowych, budynku płuczki żwirowej i basenów na wodę, powstaną w niedalekiej przyszłości magazyny na cement i żwir, który będzie latem przygotowywany na okres zimy, gdyż kopanie żwiru podczas silnych mrozów jest bardzo uciążliwe.

Betoniarnia posiada doskonałe warunki rozwojowe, gdyż, jak stwierdzili eksperci, pokłady żwiru są tak znaczne, że w przeciągu 20—25 lat nie zachodzi obawa ich wyczerpania.

Tegoroczna produkcja wzrosła o 60 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przy podniesieniu produkcji zasłużyli się szczególnie: tow. **Leopold Ulkowski, ob. Józef Matusiak i tow. Józef Byczkowski, którzy przeciętnie wyrabiają po 150 procent normy.**

W celu obniżenia kosztów transportowych projektuje się obecnie wybudowanie **bocznicy kolejowej i tramwajowej.**



Bramkarz drużyny Artystów, Tadeusz Sutt, kierownik artystyczny teatru „Osa" dzieli się wrażeniami z meczu między dziennikarzami a artystami na zabawie „Głosu" z licznie zebraną na boisku „Związkowca" publicznością.

Zakończenie Tygodnia Czystości

na terenie naszego miasta

W ubiegłym tygodniu nastąpiło uroczyste zakończenie Tygodnia Czystości na terenie Łodzi oraz wręczenie nagród i dyplomów uznania wyróżniającym się w akcji czystości dozorcom i Komitetom Domowym.

Niestety, w akcji tej uczestniczyła zbyt mała ilość komitetów domowych oraz dozorców. Tylko nieliczna część spośród nich zdała egzamin dbałości o wygląd i higienę miasta.

Spośród biorących udział w akcji Tygodnia Czystości posesji, 7 komitetów domowych i dozorców otrzymało I nagrody w postaci swetrów i książeczek oszczędnościowych z wkładami po 4 tys. złotych, a 14 — II nagrody (książeczki oszczędnościowe z wkładem 3 tys. złotych.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Daszyńskiego 19 — Bojarski, Wólczańska 37 — Cymer, Piotrkowska 225 — Apteka Społeczna Nr 61, Zgierska 146 — Niewiarowska, Nowotki 12 — Pawlukiewicz, Wojska Polskiego 56 — Trawkowska, Dąbrowska 24b — Unieszkowski.

Odpowiadamy na listy

Tow. Walenty Brewiński. — Zwróciliśmy się w Waszej sprawie do odpowiednich władz. Prosimy o osobiste zgłoszenie się do Redakcji, celem odbioru pozostawionych przez Was dokumentów. Jednocześnie otrzymacie informacje w interesującej Was sprawie.

Z frontu satyry włókniarskiej

Przechodniu! Gdy będziesz na ścianie, gdzie
Bula pracuje z Chobaną,
nie mów: „Cześć pracy" — śpiącym grzeczniej
powiedzieć „dobranoc".
Albo:
Oj bumelant ci ja, bumelant
(czyż nie wiecie o Jasiu Plichcie?)
dla mnie jest zawsze niedziela,
dla mnie jest zawsze po szychcie...

Te dwa wierszyki, wyjęte z artykułu St. Broszkiewicza („Dziennik Zachodni" z dn. 13.4 br.) są fragmentem bogatej poezji satyrycznej, przy pomocy której bohaterscy nasi górnicy zwalczają przedstawicieli coraz mniej licznego (po wprowadzeniu ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznego stosunku do pracy) odłamu t.zw. bumelantów.

Satyra antybumelancka stanowi potężną broń w walce z różnymi objawami chorobowymi, które zakradają się do zdrowego organizmu tych lub owych zakładów pracy. Z broni tej korzystają chętnie i nasi włókniarze. Oto kilka pocisków z arsenału włókniarskich gazetek ściennych (z opracowywanej antologii satyry włókniarskiej).

PRZESTROGA DLA LENIÓW

Tkacz Szwechowicz źle pracował,
Nie przychodził punktualnie,
Tak długo opuszczał dniówki,
Aż opuścić musiał tkalnię.

NA SPÓŹNIALSKICH

Człowiek, który wciąż się spóźnia,
Każdej pracy to zakała,
W wojsku zowie się — ofermą
A w cywilu dziad — patałach.
My, niestety, na fabryce
Mamy dużo takich dziadów,
Tylko dziwne, że się nigdy
Nie spóźniają do obiadu.

NIE OSZCZĘDZAMY!

Oszczędność jest u nas stosowana wszędzie —
Tylko się nierobów oszczędzać nie będzie.

DWUDZIESTA MASZYNA O MIOTŁĘ SIĘ UPOMINA

Czysta jest wrzeciennica dziewiętnasta,
Dwudziesta zaś brudem obrasta!
A przecież to prządki te same
Przy obu pracują na zmianę;
Aż dziw, że najlepsze to prządki,
A kiepskie są u nich porządki.

„O RADACH"
Fraszka dla optymistów

Do rady zakładowej poszła obywatelka:
„Poradź Rado, twoja rada to dla mnie rzecz wielka"
Radny, gdy nie widział na to rady żadnej,
Zwołał radę, by poradzić owej niezaradnej.
Rada radzi nad poradą ową w swym komplecie,
Coraz nową radę radny za radnym wciąż plecie.
Narada się skończyła, lecz porady nie dostała
Niezaradna, która rady u Rady szukała.

Nie czyń drugiemu co tobie nie miło

Zryw, niedobicie, gniazdo i znów gniazdo — irytował się brakarz, wyliczając serię błędów coraz bardziej zniecierpliwionym głosem.

— No i co macie na swoje usprawiedliwienie? — powiedział, zakończywszy przegląd całej „ekstry" pełnej dziur i braków.

— Chłop młody, zdrowy, a pracować mu się nie chce. Jak wam nie wstyd tak psuć robotę, co?

Wicek Brakorobek spojrzał melancholijnie na sufit i wyrecytował, jak z nut swą starą piosenkę.

— A pan myślisz, że co? Mam robić dobrze, kiedy osnowa kiepska, wątek się rwie, warsztat się psuje, rozpinki niedobre i w ogóle?

Smutny los, czyli, jak mawiali przodkowie — fatalne fatum na mnie się uwzięło i szkoda gadać.

— A ściany ci przypadkiem w pracy nie przeszkadzają? A może fabryka krzywo stoi i stąd te zrywy?— dogadywał wyprowadzony z równowagi brakarz. — Stój przy krosnach, pilnuj roboty, to nie będzie braków.

— Też mi kłopot. Ja tych braków w sklepie nie kupię, a kto kupi, ten jest głupi — rzucił Wicek i, pogwizdując niefrasobliwie, poszedł na salę.

Miał się też czym martwić! Zapłaci karę? A niech tam! Co to znaczy w porównaniu z tym, że jest lato, ptaszki śpiewają, a wieczorem czeka go spotkanie z Manią. Mania pracuje tutaj na tkalni, tylko na drugą zmianę.

— Och, Maniu — cudo moje złote — rozmyślał Brakorobek, a tymczasem na krośnie przemknęły się już dwa nieliche zrywy, na drugim zaś usadziło się gniazdo, akurat takie, jak wronie.

Wieczorem tego dnia Brakorobek, wystrojony odświętnie w tabaczkowe spodnie i marynarkę pepita, odwiedził dom ob. Karasia, ojca Mani.

Cel wizyty jasny: zbadać sytuację, czy ob. Karaś, znany w Łodzi dorożkarz, tudzież jego żona ewentualnie, reflektowaliby na zięcia.

Wicek wychodził z siebie, żeby się podobać. Tatusiowi raz po raz podsuwał „Mocne" i prawił komplementy, że takiej dorożki i takiego konia w całym mieście Łodzi nie ma — chociaż tak po prawdzie to „kareta" była w proszku, a kobyła podpierała się ogonem. Mamusię zdobywał zachwalaniem placka, do którego przydałby się młotek i dłutko, taki był twardy. Dla Mani zaś przygotował prezent — materiał na bluzkę. Z bijącym sercem wręczył go lubej i zadowolony, patrzył, jak rozwijała paczkę z podarunkiem.

— A to co? — pisnęła nagle Mania.

— Dziura i zryw tkacki w samym środku — zawtórowała mama.

— Też mi prezent — parsknęła Mania. — To ja już mało znaczę dla pana Wicka, że nie raczył mi kupić przyzwoitej resztki, lecz zdobył się tylko na wybrakowany łaszek. Pewno dlatego, **że o 40 procent tańszy, niż prima.**

— Pan Wincenty widać charakteru skąpego — rąbnął tata, a mama zawołała wysokim dyszkantem:

— Moja Mania to tkaczka najwyższej jakości! Wstyd, żeby nosiła towar utkany przez brakoroba.

Daremnie Wicek przekonywał, że zapłacił na Wodnym Rynku pełną cenę za kuponik. Nikt z rodziny Karasiów mu nie uwierzył.

Przyszły pan młody nie wiadomo kiedy znalazł się na ulicy. Uszy paliły ze wstydu, chętnie wlazłby w mysią norę. I wtedy, w jednej minucie zrozumiał to, czego nie mógł mu wytłumaczyć ani brakarz, ani majster, ani koledzy-tkacze: „Nie rób drugiemu, co tobie nie miło".

Ano kupił niechcąco taki towar, jaki sam produkuje. I dał go Mani! Co za wstyd!

Fatalny to był dzień dla Brakorobka. I pamiętny. Bo od tego czasu coś się w nim jakby odmieniło. Co dzień ubywało przeszkód przy produkcji, malała ilość błędów, a po pewnym okresie nawet primy zaczęły schodzić z jego krosien. A gdy minęło lato, nazwisko Wicka pojawiło się obok nazwiska Mani na liście współzawodników w walce o prawdziwą ekstrę.

A w sercu Mani zgasła uraza. Współzawodnictwo ich połączyło. Co prawda Wicek mówił po swojemu, że to tylko „los", lecz Mania wiedziała dobrze, że to dlatego, iż Wicek przestał być brakorobem.

Typy i typki

Jest ich jeszcze garść spora w różnych instytucjach i zakładach pracy. Oto niektóre z nich:

MARNOTRAWCA MATERIAŁÓW Nr 1 wrzuca pręt miedziany o wymiarach 35x1 cm do skrzynki na śmieci, nie zastanawiając się, że jest to odpadek użytkowy, jeśli nie dla jego oddziału, to dla innego.

MARNOTRAWCA MATERIAŁÓW Nr 2 pobiera z magazynu tyle materiałów piśmiennych, że starczyć ich powinno co najmniej na 1 kwartał. Marnotrawca bowiem mniema, że jego rodzina posiada takie samo prawo do przyborów biurowych, jak i on.

Jeśli chodzi o BIUROKRATÓW, spotykamy ich trzy rodzaje. Pierwszy, to „BIUROKRATA UPRZEJMY". Uważa on za stosowne przy „załatwianiu" interesantów opowiadać im wszystkie swoje żale i troski, wypytując z kolei petentów o ich zmartwienia, a tymczasem...

Biurokrata „towarzyski" pracuje mniej więcej przez pół godziny, drugą zaś jej połowę poświęca na pogawędki na temat „Upiora w operze", „jak to było wczoraj na meczu" itp., a tymczasem...

„Zadumany rycerz" — czyli biurokrata „zapracowany" ciągle twierdzi, że przeciążony jest pracą. Godziny i dni przepędza na „dumaniu" z piórem w ręku. O czym on myśli? O wynalezieniu maszyny, która by zastąpiła jego leniwy mózg. A tymczasem...

A tymczasem czas ucieka. Zmarnotrawione godziny nie wrócą. (Jeśli chcecie zobaczyć naszych biurokratów, to stańcie przed portiernią o godz. 15.55).

Osobistość z gatunku „ważniaków" jest zdania, że sprawy należące do jego resortu są najważniejsze w całym przedsiębiorstwie.

Co do rodziny tzw. nierobów — to łazik Nr 1 co tydzień w poniedziałek opuszcza pracę, przeprowadzając w domu „kuracje" po imieninach cioci.

— Niech tam majster się głowi, kim obsadzić opuszczone przezeń stanowisko...

Drugi typ — to bumelant robiący przysłowiowe „dobre wrażenie". Wszędzie go pełno. Prowadzi dyskusje. Częstuje papierosami. Efekt jego pracy — żadna powierzona sprawa nie jest dokończona.

Dobroduszny zbieracz i roznosiciel nowinek: przejdzie taka osoba przez kilka oddziałów, tu pogada, tam pogada i nić nieprawdopodobnych plotek obiega całą fabrykę: ...że „zajdą zmiany w kierownictwie „fabryki"... że „remonty mieszkań robotniczych robi się „po uważaniu"... że świetlica centralna zostanie zamieniona na mieszkania dla dyrektorów" itp. itp.

KIEROWNIK z gatunku „SMĘTNYCH PESYMISTÓW" sieje wokół siebie nastrój zdenerwowania i rozgoryczenia, hamując swoją postawą wszelkie porywy i inicjatywę pracownika. Jego dewizą jest — „rób, aby dzień przeszedł". Toleruje on szwendanie się po warsztatach i biurach, a nie potrafi ocenić prawdziwie wartościowego pracownika.

Charakterystycznym tu i ówdzie typem jest „artysta w ubikacjach". „Działalność" jego polega na wypisywaniu na ścianach głupawych wierszyków lub wyładowywaniu za pomocą napisów swej złości osobistej do kolegów lub zwierzchników. Na tak wdzięcznym terenie daje upust swej głupocie i warcholstwu.

Jest jeszcze wiele podobnych typów i typków! Rozejrzyjcie się wokół siebie! Być może, niejeden z wyżej opisanych stoi obok Was przy warsztacie lub siedzi przy sąsiednim biurku?

Nie pozwólcie mu panoszyć się! Codzienną, systematyczną pracą nad nim, cierpliwością i dobrym przykładem zwalczajcie jego złe cechy i naprawiajcie szkody przez niego wyrządzone...

(Z gazetki ściennej ŁZ WANN Nr 21)

Funkcja jubileuszowa

Małów Mały jest tak małym miasteczkiem, że na najbardziej nawet dokładnych mapach naszego województwa zaledwie niewielki punkcik świadczy, którego powiatu jest on ozdobą. Małów Mały posiada niewielki zakład przemysłowy, ale ma też i swoje wielkie problemy.

Na ostatnim posiedzeniu rady zakładowej wyłonił się właśnie taki problem, kiedy głos zabrał ob. Podoła.

— Wybraliście mnie — oświadczył — dzisiaj na członka rady zakładowej. Pomyślcie jednak radni, jakże mam pracować, pełniąc z kolei 24 funkcje? Wszyscy obecni przecież wiedzą, że jestem: 1) buchalterem zakładu; 2) komendantem Powszechnej Organizacji Służba Polsce; 3) prezesem Bractwa Kurkowego; 4) członkiem wspierającym Towarzystwa Opieki nad Głuchoniemymi; 5) przewodniczącym Koła TPKR; 6) sekretarzem TPD; 7) wiceprezesem TPŻ; 8) członkiem Komitetu Odbudowy Stolicy; 9) przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego; 10) członkiem Miejskiej Kontroli Cennikowej; 11) radnym Rady Miejskiej; 12) przewodniczącym Komisji Współzawodnictwa; 13) pełnomocnikiem do akcji zwalczania analfabetyzmu; 14) skarbnikiem Towarzystwa Śpiewaczego „Echo"; 15) prezesem Klubu Sportowego; 16) przewodniczącym kółka myśliwskiego „Diana"; 17) członkiem zarządu klubu przyjaciół sztuki; 18) kierownikiem koła samokształceniowego w naszej świetlicy; 19) prezesem Ligi Lotniczej; 20) członkiem Zarządu Ligi Morskiej; 21) prezesem Koła Ligi Antyalkoholowej; 22) redaktorem gazetki ściennej; 23) korespondentem „Głosu Robotniczego"; a dzisiaj dostałem 24 funkcję członka rady zakładowej. Poza tym jestem członkiem wszystkich organizacji i stowarzyszeń, działających w naszych zakładach i w naszym mieście, z wyjątkiem Związku Harcerstwa i Ligi Kobiet. Ale mimo to więcej funkcji nie jestem w stanie pełnić. Zwracam się przeto do Was z apelem: „Ratujcie"!

— Tu zbladł i napił się wody wprost z karafki.

— Faktycznie — stwierdził po krótkim zamieszaniu na sali ob. Matysiak, przewodniczący rady — trzeba pomóc ob. Podole. Tylko, że to trudna sprawa. No, cóż, buchalterem pozostaniecie, bo to wasz zawód, prezesem Bractwa Kurkowego mógłby być Kulesza, ale czy on podoła? Przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego mógłby być Klusak, w zarządzie TPKR, TPŻ i TPD można wysunąć Molską, Mirowiczównę i Brzdęk, ale czy one podołają?

Proszę o głos! — przerwała nagle ob. Krzycka. — Tak się szczęśliwie składa, że moje nazwisko tu nie padło, jako kandydatki na jedną z licznych funkcji kol. Podoły. Dlatego mogę coś bezstronnie doradzić. Kandydatury Kuleszy i Klusaka postawione są jak najsłuszniej, ale czy ob. ob. Molska, Mirowicz i Brzdęk są godne zastąpić kol. Podołę? Nie, nigdy! Trzeba być człowiekiem inteligentnym, jak kol. Podoła, a Molska gazet nie czyta. Trzeba być energicznym, jak kol. Podoła, a Mirowiczównę można do wszystkiego namówić. Trzeba być nieskazitelnego prowadzenia, jak kol. Podoła, a „panna" Brzdęk...

— No, no, — przerwał z kolei przewodniczący. — Nie pora tu i miejsce na dawanie cenzurek. Ob. Krzycka tak zręcznie oblała zimną wodą nasze projekty, że powinna chyba zastąpić ob. Podołę w jego funkcji sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Ale wracajmy do rzeczy. Kto ma wnioski w tej sprawie?

* * *

— Historia z ob. Podołą — zabrał głos ob. Wielgas — dowodzi, że nie widzimy w naszych zakładach kadr. Ale kilka nazwisk rzuconych przez ob. przewodniczącego świadczy, że kadry są, tylko trzeba się rozejrzeć. Trzeba odciążyć z pracy ob. Podołę, którego znamy wszyscy, jako człowieka świetnie pracującego na każdym stanowisku. Ponieważ w radzie zakładowej jest on niezbędny, przede wszystkim zatrzymamy go w radzie. Natomiast co do szeregu organizacji, stowarzyszeń i jego funkcji społecznych, stawiam wniosek, aby rada porozumiała się z właściwymi organizacjami i instytucjami i skłoniła je do zwolnienia ob. Podoły z zajmowanych funkcji oraz pomogła im w znalezieniu godnych zastępców naszego Podoły.

— Brawo! — zawołali obecni, a ob. Fikalski podniósł do góry rękę, prosząc o głos.

— Słuszny jest wniosek mojego przedmówcy — zauważył — ja pozwolę go sobie uzupełnić. Rada powoła specjalną komisję, która zajmie się realizacją wniosku obywatela Wielgasa. Kadry są, tylko trzeba się rozejrzeć, a praca komisji da wtedy najlepsze wyniki, gdy na jej czele stanie ob. Podoła.

Podoła wstał, spojrzał nieprzytomnie na Fikalskiego, szepcząc ze zgrozą: — 25 funkcja! Jubileuszowa!

Wesoły „Głos"

W. Ardow

»DZIECIĘCA ZABAWA«

Czekilcow był pomocnikiem naczelnika wydziału planowania. W rzeczywistości jednak stał się dobrowolnym pomocnikiem dyrektora biura. Uważał, że tak właśnie być powinno. Uważał, że korzystniej będzie oddać czas i siły na dogodzenie przełożonym, niż na wykonywanie bezpośrednich obowiązków. Przełożeni zawsze mogą to docenić, wynagrodzić. A więc należy się trzymać w pobliżu dyrektora. Trzymał się tedy dyrektora Czekilcow!

Ale nagle pozycja dyrektora została zachwiana. Polecono przeprowadzić lustrację, ponieważ przedsiębiorstwo nie wykonało planu. (Czekilcow doskonale o tym wiedział!). Przewodniczący komisji lustracyjnej zajął jeden z gabinetów, zapoznawał się ze sprawami, wzywał poszczególnych pracowników. Było jasne, że w ciągu najbliższych dni zostanie wezwany na rozmowę i Czekilcow.

Jakże się w takim wypadku zachować? Po długich rozmyślaniach Czekilcow doszedł do wniosku, że należy przede wszystkim dowiedzieć się, czy w wyniku lustracji dyrektor zostanie zwolniony ze stanowiska? Jeżeli ma być zwolniony, no, to będzie można o wszystkim mówić zgodnie z prawdą. Jeśli jednak sprawy wezmą taki obrót, że dyrektor zostanie na stanowisku, to nie należy występować z niczym, co by mogło podkopać dyrektorowi autorytet. Czekilcow zadecydował, że tak właśnie się zachowa.

Po paru dniach, które upłynęły od powzięcia tej mądrej decyzji, Czekilcow został wezwany do przewodniczącego komisji. Wchodząc do gabinetu, Czekilcow powtarzał w myślach: „grunt — zwąchać pismo nosem; usuną dyrektora czy też nie? A do chwili, gdy się zorientuję, o niczym ani be, ani me!".

Przewodniczący komisji lustracyjnej poprosił, żeby Czekilcow był łaskaw spocząć.

— Jeśli się nie mylę — powiedział — jest obywatel pomocnikiem naczelnika wydziału planowania?

Czekilcow chwilę się zastanawiał (przez jego głowę przemknęła myśl: „To chyba mogę powiedzieć? Tak, to mogę powiedzieć").

— Owszem, jestem... Zostałem zatwierdzony w marcu bieżącego roku.

— Taak... A więc, co możecie powiedzieć o wykonaniu planu i w ogóle o pracy przedsiębiorstwa?

Dalszy ciąg rozmowy przypominał ową dziecięcą zabawę, której sens polega na tym, że odpowiadający nie może użyć nasuwającej się nieodparcie odpowiedzi „tak" i „nie", oraz określenia kolorów: białego i czarnego.

Zabawa Czekilcowa z przewodniczącym wyglądała mniej więcej następująco:

— Co do wykonania planu — powoli ciągnął Czekilcow, bacznie wpatrując się w twarz przewodniczącego — to mogę oznajmić, że plan wykonano zarówno ogólnie jak i w całości...

— Więc ogólnie i w całości?... A w szczegółach?

— A w szczegółach, to... tego...

— Wykonywano?

— Jeśli chcecie...

— Nie o to chodzi, obywatelu Czekilcow, czy ja chcę! Proszę mi powiedzieć, jak było w rzeczywistości?

— Właśnie mówię..

— Co mówicie?

— To, o co pytacie, ob. przewodniczący!

— Właśnie pytam: jakie szczegóły planu nie były wykonywane?

— Ach, na to trudno tak od razu odpowiedzieć...

— Spodziewam się, że liczby...

— Liczby mam. Dlaczegóżbym miał nie mieć? Liczby u nas zawsze są...

— A czy je pamiętacie?

— Co czy pamiętam?

— No, przecież dane.

— Dane, dotyczące naszego planu?

— No, tak! A jakieżby inne...

— Proszę sobie wyobrazić, że nie bardzo pamiętam... Tyle... wrażeń... sprawozdań.., formularzy... głowa po prostu pęka!

— No, więc jakie odnieśliście wrażenie? Czy u was wszystko w porządku?

— W jakim niby sensie?

— No, w sensie wykonywania planu!

— Ach, plan!... Jasne, że mamy plan...

— Ojej, obywatelu, ja bez was wiem, że macie plan! Ale proszę o analizę wykonania tego planu...

— O analizę?

— Czy wy, doprawdy, ludzkiego języka nie rozumiecie?

— He... he... Jakże to nie rozumiem? Doskonale rozumiem!

— A więc... Chodzi o to, że badamy działalność waszego przedsiębiorstwa. Właśnie proszę was o pomoc, opowiedzcie, jak się przedstawia wasz dyrektor jako kierownik? Czy to jest właściwy człowiek na właściwym miejscu?

Podczas tych słów przez głowę Czekilcowa przemknęło: „Ach, to tak stoi sprawa; czy on na właściwym miejscu?"

Sarkastycznie uśmiechając się, Czekilcow powiedział:

— Wiecie co, niejeden z nas zastanawiał się nad tą sprawą...

— Nad jaką sprawą?

— A no, nad tą, o której wspomnieliście...

— A jakie jest wasze zdanie?

— Moje?...

Mało brakowało do tego, żeby Czekilcow zapytał przewodniczącego: „A wy, jak sądzicie?". Ale przypomniawszy sobie prawidła owej dziecięcej zabawy, powstrzymał się i tylko pytającym spojrzeniem obrzucił przewodniczącego. Jednak z twarzy przewodniczącego nie można było wyczytać, jak on się ustosunkowuje do działalności dyrektora. Dlatego Czekilcow postanowił zaczekać z wypadami przeciwko swemu przełożonemu.

— Hm... taaak... — mówił przeciągając — to sprawa wielce skomplikowana... Prawdę mówiąc, nawet nie mnie o niej wydawać sąd.

— A dlaczego?

— Jak to dlaczego! Przecież dyrektora mianował centralny zarząd! A ministerstwo nominację zatwierdziło? Zatwierdziło! Więc były widocznie podstawy...

— Oni mieli swoje podstawy, a wy swoje...

— W jakim niby znaczeniu?

— O jej, wy, obywatelu, jako pracownik wydziału planowania, orientujecie się chyba choć trochę czy też nie?!

— He... he... Wolne żarty! Przecież tylko tym się zajmuję...

— Więc proszę odpowiedzieć!

— O czym?

— O czym chcecie. O wszystkim. Dlaczego robicie ze siebie naiwne dziecko?

— Wolne żarty! Jakież ze mnie dziecko?! Upływa już dwadzieścia lat, jak tkwię w tych sprawach...

— Trudno to zauważyć. A więc proszę opowiadać!...

— Hm... Opowiadać? Chwileczkę... Hm... O czym właściwie opowiadać?...

Kiedy po dziewięćdziesięciu trzech minutach, które upłynęły na rozmowie z przewodniczącym komisji, Czekilcow opuszczał gabinet, przewodniczący przesiadł się z krzesła na kanapę i na pół leżąc wycierał spocone czoło i szyję, a przy tym powtarzał:

— A to typ!... „W jakim znaczeniu"... „W jakim sensie"... „O czym opowiadać?" Cóż to ma znaczyć, hę?!

Czekilcow zaś, zamknąwszy za sobą drzwi, sarkastycznie uśmiechał się, jakby chciał powiedzieć: „No, i co? Dużoś się dowiedział?! Nie na takiego, bratku, trafiłeś!"

Czekilcow sądził, że grę wygrał w zupełności.

Jednakże nazajutrz na tablicy rozkazów można było przeczytać decyzję komisji lustracyjnej:

„POMOCNIKA NACZELNIKA WYDZIAŁU PLANOWANIA, OB. CZEKILCOWA, ZE WZGLĘDU NA CAŁKOWITĄ NIEZNAJOMOŚĆ SPRAW, USUNĄĆ Z ZAJMOWANEGO STANOWISKA."

W taki oto sposób Czekilcow przechytrzył samego siebie.

(Tłum. J. Z.)

SAMOKRYTYKA



„Wzorowa" obsługa maszyn